Rok XII. Nr. 284 (3529) Wilno, Środa 16 Października 1935 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rząd zakreśla swe najbliższe zadania

Przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego

Pan minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił dnia 15 bm. o g. 19-ej przez radjo następujące przemówienie:

Jeżeli stwierdzam, iż **wierzę w zbiorową moc społeczeństwa polskiego, w jego zdolność wydobycia z siebie wielkich sił twórczych**, wierzę w zdolność narodu do przełamywania trudności i oporów, choćby tak spiętrzonych, tak wszechstronnych i tak wielkich jak obecne, wierzę w rzetelny patrjotyzm i tylekrotnie w dziejach dokumentowaną zdolność do ofiar — to dlatego, że stąd czerpiemy ten zapas sił moralnych, które zezwoliły mi na objęcie najtrudniejszego resortu służby państwowej **w momencie gospodarczo najcięższym bodaj od chwili zorganizowania zrębów administracji państwowej.**

Z tej wiary czerpię również pewność, iż

MAM PRAWO WYPOWIEDZIEĆ PRAWDĘ SUBJEKTYWNĄ I JASNĄ,

bez jakiegokolwiek kojącego optymizmu urzędowego, gdyż niema takich trudności i niema takich braków, którychby tak wielki i tak pracowity naród nie mógł przezwyciężyć, jeżeli zechce.

Podobnie jak w organizmie ludzkim istnieje szereg ważnych i związanych funkcyjnie z sobą mechanizmów z tem, że zaatakowanie czy porażenie jednego z nich wywołuje konsekwentnie ciężką chorobę całego organizmu, tak samo i państwowy twór jest swoistym i skomplikowanym organizmem, a podstawowem zadaniem jego polityki jest utrzymanie w zdrowiu i rozwoju wszystkich podstawowych funkcyj.

Armja szkołą honoru i pracy narodu

Jakkolwiek jestem sam, podobnie **jak i cały naród polski, najgorętszym i najzupełniejszym zwolennikiem pokoju** między narodami świata, jakkolwiek uważam za postulat zdrowego rozsądku idee powszechnego rozbrojenia, bo jednak w warunkach współczesnej rzeczywistości z pośród wszystkich elementów siły państwa **stawiam na pierwszem miejscu wartość reprezentowaną przez armję polską.**

Największy sceptyk, najzjadliwszy krytyk musi uznać, że w odrodzonej Polsce to dzieło pod kierownictwem Wielkiego Marszałka Polski osiągnęło niezwykle wysoki stopień doskonałości. Armja polska reprezentuje rzeczywiście naród, młody, twórczy, energiczny, reprezentuje zespół, jakiego nie widzieliśmy w żadnej armji zaborczej, bo nietylko idowy, nieprzeciętnej inteligencji ale co najważniejsze, wysoce społeczny. Armja stała się w Polsce szkołą wychowania publicznego, szkołą honoru i pracy, szkołą organizacji i postępu.

Oświata i stan moralny jako wartość dynamiczna państwa

Drugim elementem siły państwa i dynamiki rozwoju narodu jest **oświata i stan moralny społeczeństwa.**

Powiedzmy sobie otwarcie, iż **w tej dziedzinie rachunek nasz wykazuje już poważne pasywa.** Nawet wśród młodzieży wojennej i powojennej mamy znaczny jeszcze procent analfabetów, mimo szybko spadające cyfry przyrostu naturalnego. Poddajemy się obcym wpływom kruszenia zasad moralnych w życiu zbiorowem i indywidualnem. Nie może ujść uwagi sumiennego obserwatora, że szereg narodów ocknął się już z tej wojennej choroby, że podjął sam energiczną walkę z tą inflacją bezwartościowych i często niszczących haseł. Czyż i my, naród młody i ambitny, posiadający wielką misję dziejową, kształtujący dopiero swoje własne oblicze społ., nie powinniśmy stanąć w szeregach **narodów walczących zdecydowanie o wszystkie rzetelne wartości moralne i kulturalne.** Wydaje mi się, że jest to nakaz prawdziwego patrjotyzmu gdyż w wyścigu narodów oświata i kultura odgrywają zawsze rolę niemniej ważną, a często ważniejszą od elementów materjalnych.

Stosunki międzynarodowe

Trzecim elementem wartości dynamicznych państwa jest jego umiejętność w rozwoju stosunków międzynarodowych.

Właściwe ujęcie tych zagadnień jest niezwykle trudne i subtelne, gdyż uzależnione jest nietylko od naszej własnej woli i decyzji ale i od skrzyżowanych i wciąż wibrujących tendencyj i nastrojów obcych. Uważam osobiście za wielki i pozytywny walor, jeśli **w myśl wskazań i wysiłków Marsz. Piłsudskiego podejmujemy upartą akcję dla określenia własnego oblicza w życiu międzynarodowem, utrzymując niewzruszoną, skrystalizowaną wolę pokoju, wolę zachowania kulturalnych, tradycyjnych związków przyjaźni i wolę rzetelnego uregulowania na zasadzie porozumienia się nawet najtrudniejszych spraw spornych**

Można stwierdzić, iż pozytywnym sukcesem naszej polityki zagranicznej jest fakt, że **każde zagadnienie, postawione w stosunku do nas z dobrą wiarą i dobrą wolą ma pełne szanse pozytywnego załatwienia.**

Administracja a społeczeństwo

Czwartym elementem, który zarówno dziś jak i w przyszłości odgrywał niezwykle doniosłą rolę w potęgowaniu lub odwrotnie — w rozpraszaniu i zniszczeniu sił państwa to **zagadnienie państwowego aparatu administracyjnego i jego stosunku do obywateli.**

I w tej dziedzinie mamy duże braki i błędy, które jaknajprędzej w interesie samej administracji muszą być odrobione. **Aparat biurokratyczny** musi być przesiąknięty świadomością, że **jest organiczną i żywą częścią społeczeństwa, że ma trwać w służbie narodu i prawa.** że zadaniem jego jest poza funkcją wykonania norm i przepisów prawa jest stać się nie przeszkodą, ale elementem pomocy i współdziałania wobec czynników społecznych.

Każdy obywatel, który ma merytoryczną słuszność, musi być traktowany równorzędnie. Ani tytuł, ani majątek, ani stosunki, ani protekcja, ani nawet odmienne poglądy na sprawy publiczne a tylko słuszność i interes publiczny muszą stać się elementem rozstrzygającym o stosunku administracji państwowej do obywatela, gdyż w tem leży źródło siły państwa.

Ostatnim z głównych elementów związanych organicznie z całokształtem życia państwowego, jest **stan finansowo gospodarczy i linja jego ewolucji.**

Jeżeli nawet jakieś społeczeństwo z powodu zaniedbań historycznych, z powodu długotrwałej niewoli, z powodu warunków przyrodzonych znajduje się na niskim szczeblu rozwoju ekonomicznego, to jeszcze sam ten fakt nie ma znaczenia rozstrzygającego w ocenie wartości sił dynamicznych narodu.

Znacznie ważniejszym elementem jest tu kierunek ruchu niż aktualny w danej chwili dziejowej moment statyczny.

Normalnie największą siłę, największą wartość wykazuje właśnie naród młody jeszcze, niezagospodarowany, ale wykazujący rozmach twórczej pracy, wolę opanowania trudności, wytrwałość i spokój w realizowaniu wielkich programów. **Dziś w tej właśnie dziedzinie jest u nas najgorzej** i tu leżą najistotniejsze źródła choroby osłabiające i inne funkcje społeczne i państwowe.

Nasze życie gospodarcze na wszystkich polach pracy indywidualnej i zbiorowej uległo niezwykle silnemu zwężeniu.

Najcięższe w dziejach ludzkości przesilenie gospodarcze, które trwa nadal, nie oszczędziło nikogo. Przed uderzeniami tego kryzysu nie obroniły się narody ani najbogatsze, ani najbiedniejsze, ani te, które stosowały klasyczną deflację, ani te, które próbowały i wciąż próbują sztucznie nakręcać. Nie pomogły tu ani rządy skrajnie demokratyczne, ani rządy skrajnie autokratyczne. Wszystko to jest prawdą objektywną i powszechnie uznaną.

Ale **my na wielu polach działalności gospodarczej cofnęliśmy się znacznie silniej niż wiele innych narodów** znajdujących się w nielepszej od nas sytuacji. Jeżeli zbadamy sumiennie stan naszej produkcji, stan zdolności konsumcyjnych społeczeństwa, jeżeli zanalizujemy cyfry eksportu i importu, gdy wnikniemy w stan rentowności twórczej pracy gospodarczej, gdy wnikniemy w nasz **niezwykle niski konsumcyjnie niętwórczy budżet państwowy i samorządowy i wykazujący ponadto chroniczny i zgubny dla wszystkich procesów gospodarczych deficyt, gdy naocznie skonstatujemy, na jakim poziomie potrzeb układa się**

BYT I ŻYCIE RODZINY CHŁOPSKIEJ

tego człowieka, o którym nieraz mówimy, że on „żywi i broni" państwo — gdy ustawicznie równa się w bezkresny dół życie rolnika, inteligenta, urzędnika, kupca, rzemieślnika, czy robotnika fizycznego i bezrobotnego, gdy widzimy setki młodzieży pełnej zapału do pracy, skromnej w wymaganiach, wykształconej i bezrobotnej — to musimy sobie otwarcie powiedzieć, że **w tej defensywie gospodarczej pozostajemy w tyle poza innemi narodami cywilizow. świata.**

NADMIERNIE ROZDĘTE BUDŻETY.

Można oczywiście ten ciemny obraz zatrzeć we własnem sumieniu i we własnym honorze narodowym frazesem, że wszystko to jest rezultatem złej administracji publicznej w Polsce.

Istotnie nie uniknęliśmy w przeszłości pewnych błędów, i ja sam od nich nie jestem wolny, błędów, które popełniły wszystkie państwa i wszystkie rządy, mające za sobą długie doświadczenie i tradycje rządzenia, z tem tylko, że ich błędy były znacznie mniej uzasadnione niż nasze. Przecież i dziś jeszcze z 550 miast w Polsce prawie połowa nie posiada żadnych innych urządzeń publicznych poza szkołami. W połowie miast polskich od lat nie wykonywa się żadnych inwestycyj a tylko bardzo mały odsetek miast posiada szpitale, ochronki przedszkola, bibljoteki, wodociągi, kanalizację, dobre oświetlenie, porządnie zabrukowane ulice. Każda dzielnica kraju, każde miasto i każda wieś, każda droga i każda rzeka woła od lat o inwe-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wezwanie min. Raczkiewicza

do pracowników administracji państwowej

WARSZAWA, (Pat). Pan minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz wydał po objęciu urzędu ministra następujące wezwanie do wszystkich pracowników administracji spraw wewnętrznych.

„Powołany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dekretem z dnia 13-go października rb. na stanowisko ministra spraw wewnętrznych objąłem z dn. dzisiejszym urząd.

„Witam panów jako swych współpracowników i pragnę zwrócić ich uwagę na te momenty, które ufam, zechcą panowie doceniać w tej naszej współpracy w pierwszym rzędzie.

Służba w szeregach pracowników państwowych jest zdaniem mojem, służbą zaszczytną w samej swej istocie. Aby być prawdziwie godnym tego zaszczytu należy cały swój wysiłek oddać na rzecz rzetelnej pracy dla państwa, pamiętając stale, iż celem jej jest dobro wszystkich jego obywateli, w których istotne potrzeby i konieczności życiowe wnikać należy z całą życzliwością i zrozumieniem. Świadomość tego, iż służbę naszą pełnić wypada w epoce ciękich zmagań i powszechnych trudności ekonomicznych, winna stać się dla nas bodźcem do zwiększenia wyścigu pracy dla należytego utrzymania i dalszego rozwoju naszego życia państwowego na drodze wytkniętej wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Wojska abisyńskie wtargnęły do Erytrei

DŻIBUTI, (Pat). Wojska abisyńskie przedostały się do Erytrei na północ od Somali francuskiego. W ten sposób według Havasa, została odcięta poważna kolumna wojsk włoskich, która wkroczyła na terytorjum abisyńskie na południe od góry Mussa. Kilka tysięcy żołnierzy włoskich jest całkowicie odciętych od podstawy operacyjnej i znajduje się na pozbawionej wody pustyni.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Dżibuti że oddziały abisyńskie wtargnęły do Erytrei na północ od francuskiego Somali. Naskutek tego znaczne oddziały wojsk włoskich, które posunęły się wgłąb terytorjum abisyńskiego na południe od góry Mussa Ali zostały odcięte. W ten sposób kilka tysięcy żołnierzy włoskich znalazło się w pustyni bez łączności

Rząd zakreśla swe najbliższe zadania

(Dokończ. ze str. 1-ej).

stycje, o nakłady kapitałowe. Pod naciskiem tych elementarnych potrzeb rozdymały się budżety publiczne w latach dobrej konjunktury z większem uzasadnieniem u nas niż w krajach oddawna urządzonych i przeinwestowanych a wierzących głównie w nieśmiertelność tak zwanej prosperity.

NOŻYCE WARTOŚCI.

Ale napewno nie w błędach samej inwestycji leży istotne zło, które trwa i niszczy nasz organizm gospodarczy.

Wszystkie te jednak dociekania na temat przeszłości pozostaną jałowe i nieskuteczne, jak i większość prowadzonych dziś sporów o słowa, o etykiety, o doktryny, o ile nie uwzględniają realnych faktów i warunków życia. **Jest faktem, że istniejący stan wykazuje dużą rozbieżność elementów sił państwowych**

Z jednej strony reprezentujemy pod względem obszaru, cyfr mieszkańców, pod względem uzdolnienia ludności, jej patrjotyzmu i pracowitości, pod względem sił moralnych i organizacyjnych armji walory wielkiego państwa. Z drugiej odbieramy lub redukujemy polityczny ciężar gatunkowy tym walorom przez braki w rozwoju gospodarstwa i organizacji finansów.

Jedyne **rzetelne istotne zagadnienie dla naszego pokolenia leży w tem, jak skoncentrować wszystkie siły i wszystkie najlepsze mózgi do walki z tą dysharmonją, z temi nożycami wartości.**

Podkreślałem nieraz z całą dobitnocią, że **jestem zwolennikiem t. zw. programu organicznego.**

Rząd opracowuje program gospodarczy

W proporcji do wysiłków każdy inny program jest mało skuteczny. Droga, na której program ten musi powstać, jest wskazana przez naturę sprawy. W czasie najbliższym z pierwszą częścią takiego programu wystąpi minister skarbu do komitetu ekonomicznego i Rady Ministrów, celem zharmonizowania poczynań wszystkich resortów gospodarczych. Ta część musi obejmować zespół środków, przy pomocy których zahamujemy realnie upływ krwi z chorego organizmu gospodarczego, t. zn. ZAHAMUJEMY POSTĘPUJĄCY DEFICYT BUDŻETOWY I POSTĘPUJĄCE KURCZENIE SIĘ KONSUMCJI NA WSI.

Realizacja tych prac rozpoczęta będzie w czasie najbliższym i programowo sformułowana, bo już przy otwarciu nadzwyczajnej sesji parlamentu.

AKTYWIZACJA POLITYKI GOSPODARCZEJ.

Równolegle jednak opracowana zostanie i uzgodniona druga część programu, dotycząca aktywizacji polskiej polityki gospodarczej, obliczona na długą metę i obejmująca wszystkie te dziedziny reformy, które w rezultacie wzmocnią gospodarczo iniciatywę prywatną.

W tej właśnie pracy w myśl zapowiedzi pana premjera *zostanie zapewniony szeroki udział dla czynników społecznych i dla swobodnej publicznej wymiany poglądów. Pragnę zgóry jasno i wyraźnie podkreślić, że szczególnie w obecnej sytuacji nikt nie jest w stanie dokonać cudów łatwej i samorzutnej poprawy sytuacji gospodarczej. Natomiast z całem poczuciem odpowiedzialności i z całem poczuciem realizmu mogę stwierdzić, że obecny poziom naszej gospodarczej egzystencji nie jest ani koniecznością dziejową, ani wynikiem nienaruszalnego fatalizmu.* Możemy się z niego podnieść i iść powoli, ale systematycznie w górę.. Możemy bez zastosowania sztucznych środków czy niedojrzałych eksperymentów ulżyć nieco wsi, a przeto oddziałać pośrednio zarówno na rynek pracy jak też i na wzmocnienie tempa handlu i produkcji. Można też stwierdzić, że na obcą szeroką pomoc finansową liczyć nie możemy. Nie oznacza to, że nie pragniemy rzeczowego i gospodarczego współdziałania kapitału zagranicznego. Istnieją w Polsce już dziś firmy o kapitale zagranicznym, które pracują pozytywnie z korzyścią dla gospodarstwa społecznego i dla siebie, a rozszerzenie podobnej współpracy byłoby korzystne.

BEZWZGLĘDNA WALKA Z DEFICYTEM BUDŻETOWYM

Drugim czynnikiem, na który obecnie liczyć nie możemy, to byłaby nadzieja pomocy finansowej dla upadających poczynań gospodarczych. Jest tu całkowicie obojętne, czy takie poczynania mają charakter etatystyczny czy prywatny. Stwierdzam, że deficyt budżetowy jest znaczny i musi działać deprymująco na rynek. Nie może istnieć żaden realny i szeroki program gospodarczy, jak długo budżet państwowy jest trwale deficytowy. Toteż po przeprowadzonej wczoraj dyskusji *cały rząd solidarnie i zgodnie uważa za swój najważniejszy i kardynalny w chwili obecnej obowiązek podjęcia realnej walki z deficytem budżetowym.* Droga inflacji dla celów budżetowych lub gospodarczych byłaby tylko przesunięciem trudności finansowych na krótki dystans z tem, że w przyszłości wszelkie zło potęgowałoby się wielokrotnie. Dlatego i tę drogę należy wyłączyć definitywnie i ostatecznie ze wszelkich spekulacyj myślowych. Pozostaje nam otworem tylko droga twarda, uciążliwa i przykra ale niewątpliwie skuteczna: *ograniczanie i systematyczne uzdrawianie budżetu publicznego przez radykalne i szybkie cięcia i oszczędności oraz równoległe usuwanie tych wszystkich zaporów formalno—prawnych w granicach możliwych i rzeczowych, które hamują postęp życia gospodarczego i osłabiają najważniejszy ośrodek konsumcyjny, to jest wieś polską.*

TA DROGA WYMAGA OFIAR

chwilowo nawet ciężkich, ale dwustronnych. Widzę bowiem konieczność poniesienia tych ofiar nietylko przez budżety innych resortów i przez ludność na rzecz skarbu państwa, ale i odwrotnie — poważnych ofiar ze strony skarbu na rzecz wypchnięcia kół naszego wspólnego wozu gospodarczego z grzęzawiska. Mamy w swojem własnem ręku los naszej przyszłości.

NASZE ATUTY GOSPODARCZE.

Mamy poważne atuty w obfitości surowców rolniczych i źródeł energetycznych, mamy ludność pracowitą, w najszerszych swoich warstwach oszczędną. Mamy dużo kapitału młodego i żywego patrjotyzmu. Po ustaleniu równowagi budżetu na podstawie stabilizacji waluty, mamy ponadto możność takiego pokierowania sprawą organizacji rynku finansowego i kredytowego, takiego zreformowania obciążeń na rzecz budżetów publicznych, że mogłyby się znaleźć do dyspozycji dość poważne sumy **na cele zarówno robót publicznych jak też i cele zdrowej ekspansji gospodarstwa prywatnego.**

Nie potrzebujemy wcale chrzcić tych tendencyj etykietą nakręcania konjunktury, gdyż niezależnie ani od kryzysu ani konjunktury mamy poważne braki w samej strukturze gospodarstwa narodowego i braki te stopniowo ale systematycznie muszą być usuwane. **Najważniejszem zadaniem na dziś jest konieczność pewnego psychicznego nastawienia się.** Musimy zrozumieć, że w imię najżywotniejszych interesów własnych i interesów państwowych, że aktywność gospodarcza uzależniona jest od rentowności, że na krótki dystansie zagadnienia rozwoju rolnictwa, produkcji przem. handlu i świata pracy mogą być przeciwstawne, ale w perspektywie dalszej, w perspektywie lat są w wielu punktach zbieżne, że **od wsi i drobnego rolnika rozpoczyna się zagadnienie gospodarstwa narodowego. Musimy ponadto wspólnie stworzyć atmosferę zdecydowanej woli walki ze złem dnia dzisiejszego.**

Wiem, że, gdyby dziś padła wiadomość, jak grom, gdyby targnęła wszystkiemi nerwami naszego serca i umysłu, że oto wpadł drapieżny nieprzyjaciel w nasze granice, że pustoszeje i niszczy nasze najcenniejsze ziemie, naszych braci i naszych dzieci, to niewątpliwie wszyscy ci, w których bije serce polskie, którzy rozumieją wartość spójni narodowej i państwowej, silniejszej od wszelkich różnic i poglądów, zerwaliby się do oporu i obrony mocnej i trwałej i bezgranicznie ofiarnej. Ofiarowaliby i złoto i majątek i życie w imię walk o zwycięstwo.

W rzeczywistości wdarł się taki groźny nieprzyjaciel w nasze granice. Ochrzciliśmy go mianem kryzysu. Ten cichy i krwiożerczy wróg wdarł się do każdego zakątka ziemi, do każdej chaty, do każdej czynności gospodarczej, do każdego budżetu. Przez lata uderzał we wszystkie wartości materjalne i moralne, łamał naszą ambicję narodową, podgryzał zdobycze kulturalne, zaślinił swoim jadem godność pracy ludziej.

CZAS NADSZEDŁ, CZAS OSTATECZNY, BY ZMOBILIZOWAĆ TERAZ LEGJONY POLSKIE, DO WALKI Z TYM NISZCZĄCYM NIEPRZYJACIELEM TAK JAK ONGIŚ DO WALKI ZBROJNEJ O NIEPODLEGŁOŚĆ ZMOBILIZOWAŁ NAS JÓZEF PIŁSUDSKI.

Będę dbał o to, by cele i rezultaty koniecznej walki były znane społeczeństwu polskiemu. **Zwracam się dziś o współdziałanie wszystkich organizacyj społecznych i gospodarczych**, napewno nie w imię interesów rządu. On jest z natury rzeczy tworem przemijającym tak samo jak wszyscy moi koledzy z rządów Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta R. P. Jestem stronnikiem narodu polskiego i pragnę widzieć na każdem polu i na polu gospodarczem, jego sukcesy, jego rozwój ku wielkości i potędze.

Powstanie w Godzawie przeciw negusowi

ADUA. (Pat.) Według informacyj, jakie nadeszły do tutejszych kół włoskich w Godzawie wybuchło powstanie. Bunt jest skierowany przeciwko Ras Imru, gubernatorowi Godzamu, który zajął miejsce Ras Hailu od kilku lat więzionego na wyspie na jeziorze Zuai.

Ras Hailu w 1932 r. usiłował wywołać powstanie. Udało mu się nawet wtedy uwolnić byłego cesarza Sidi Jassu. Wojska Haile Selassie bez trudności jednak pokonały powstańców. Ras Hailu został osadzony na wyspie o bardzo niezdrowym klimacie, a Sidi Jassu przeniesiono do prowincji Harraru, gdzie jest internowany w specjalnie w tym celu zbudowanym zamku, strzeżonym przez kilka tysięcy żołnierzy.

WOJSKA WŁOSKIE NARAZIE NIE BĘDĄ SIĘ POSUWAĆ NAPRZÓD.

RZYM, (Pat). Linja Adigrat — Adua — Aksum została zorganizowana jako nowa podstawa ataku. Havas przypuszcza jednak, że dalsze posunięcia frontu włoskiego nie nastąpią przed przybyciem na miejsce walki marszałka Badoglio.

Na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na pożegnalnej audjencji b. ministrów Wł. Zawadzkiego i Paciorkowskiego.

Premjer Kościałkowski u P. Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym na dłuższej audjencji p. premjera Marjana Zyndram - Kościałkowskiego.

—[o]—

Konflikt w Litwie pomiędzy Min. Oświaty a Uniwersytetem

W Litwie wydaną została ustawa zmieniająca dotychczasowy statut Uniwersytetu Witolda Wielkiego w tym sensie, że odtąd prawo przedstawiania Prezydentowi Republiki kandydatów na profesorów przysługuje ministrowi Oświaty w wypadkach kiedy Senat Uniwersytetu swoich kandydatów nie posiada. Przeciwko tej inowacji stanowczo zaprotestował Senat, a protest ten podtrzymali studenci na burzliwym wiecu w tym celu zwołanym.

Pragnąc uregulować konflikt Prezydent Smetona zaprosił do siebie ministra Oświaty, prof. Tonkunasa oraz członków Senatu Uniwersytetu W. W. i usiłował załatwić sprawę w drodze kompromisu. Na to jednak nie przystał minister Tonkunas, żądając pozostawienia nowego regulaminu w mocy.

Wobec tego *Senat na posiedzeniu w dn. 10 b. m. postanowił gremjalnie podać się do dymisji.* W sobotę dn. 12 b. m. zgłosili rzeczywiście dymisje na ręce Prezydenta Republiki: Rektor prof. M. Römer, prorektor prof. Czesnys, oraz sekretarz Senatu prof. Purenas. Jakie następstwa pociągnie za sobą ten krok Senatu — jeszcze nie wiadomo. Być może władze uniwersyteckie zostaną mianowane, lub też dymisja nie zostanie przyjęta. W międzyczasie Prezydent Republiki na wniosek ministra Oświaty zwolnił z pełnienia obowiązków docentów Wydziału Prawnego pp. Włodzimierza Stankiewicza i Antoniego Tumenasa.

Konflikt uniwersytecki wzbudza w Kownie ogromne zainteresowanie.

Abisyński charge d'affaires opuszcza Rzym

RZYM. (Pat.) **Abisyński** charge d'affaires w Rzymie Ghevre Jesus zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych, iż otrzymał rozkaz od swego ministra by powrócił do Addis Abeby. Włoskie ministerstwo spraw zagranicznych przyjęło do wiadomości notę charge d'affaires abisyńskiego, zawiadamiając go, iż do jego uznania pozostawia zarówno datę odjazdu jak i ostateczny wybór drogi, jaką zamierza opuścić Włochy.

PRZEGRUPOWANIA WOJSK ABISYŃSKICH.

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z Addis Abeby: Codzień naczelnicy prowincyj z centrum i zachodu Abisynji przechodzą na czele wojsk przez stolicę, ciągnąc na fronty północny i południowy. Ludność uważa te marsze wojsk za zjawisko zwykłe. Jedynie rozdawnictwo broni budzi zawsze wśród ludności sensację. Czerwony Krzyż przygotowuje się energicznie do pracy.

Warunki sanitarne w kraju naogół fatalne obecnie ulegają pewnej poprawie. W każdym razie grasują tu różne choroby nagminne tak, iż mogłyby trapić i wojska włoskie.

ADDIS ABEBA. (Pat.) Minister wojny Ras Mulugetta wkrótce ma wyjechać do Dessie, skąd prawdopodobnie na czele potężnej armji wyruszy na front północny.

Dotychczas niewiadomo kiedy uda się na front Haile Selassie. Prawdopodobnie jednak wyjazd jego będzie hasłem do rozpoczęcia poważnych działań wojennych ze strony Abisynji

OSTRZELANY SAMOLOT SYNA MUSSOLINIEGO.

LONDYN. (Pat.) „Dayli Telegraph" w depeszy z Asmary donosi, że w czasie lotu wywiadowczego nad Makala samolot pilotowany przez Bruno Mussoliniego został trafiony 4 pociskami. Bruno Mussolini zdołał jednak szczęśliwie zawrócić i wylądować po stronie włoskiej.

SAMOLOTY WŁOSKIE BOMBARDUJĄ.

RZYM, (Pat). Lotnicy włoscy zbombardowali pod Amba Alagi obóz abisyński, złożony z 300 namiotów oraz wysadzili w powietrze skład amunicji koło Belmarian.

DYSPROPORCJE gospodarcze i społeczne

Oczekując od nowego Rządu pomyślnego obrotu gnębiących spraw i wiążąc z nim nadzieję poprawy, społeczeństwo nie jest przez to zbiorowiskiem iluzjonistów, którzy nie umiejąc sami podołać trudnościom, oddają się w ręce kierowników mających na wszystko znaleźć cudowne lekarstwo. Jest dobrem prawem rządzonych oczekiwać od rządzących nietylko dbałości o sprawy publiczne, lecz trafnego wyboru drogi czyli programu. W tem chyba leży istota i cel zmiany gabinetu, która bez owego celu byłaby bezprzedmiotowa.

Skład osobowy nowego rządu i kreowanie stanowiska wicepremjera piastującego równocześnie tekę ministra skarbu wskazuje wyraźnie, że na pierwszy plan wysunięte są zagadnienia gospodarcze. Dziedzina ta skazana była dotąd na najłatwiejszą formułę pasywności i rozwijała się sama przez się, pod znakiem doktryny, że trzeba przetrwać, uzasadnionej w swoim czasie i koniecznej, gdy chodziło o opanowanie przerostów. Hasło „przetrwania“ stawiało nieprzekraczalne opłotki przeróżnym sposobom oddziaływania państwa, które się wprawdzie odbywa, lecz nosi charakter koniecznych a nieśmiałych i niewystarczających odruchów ratowniczych. To samo hasło zapewniło swobodę wszystkim ujemnym tendencjom gospodarki, pozwalając silnym utrzymać się na dawnych pozycjach ekonomicznych, a nawet je umocnić i rozszerzyć, słabych zaś spychając w dół. Pod ochroną tej fatalistycznej maksymy ustała czynna akcja w dziedzinie przebudowy ustroju gospodarczego, przedewszystkiem ustroju rolnego, choć łatwo wytłomaczyć to względami finansowemi w beznadziejnym okresie kryzysu. Pod znakiem programu przetrwania zakwitła zasada samowystarczalności, już nie jako zdrowa forma patrjotyzmu gospodarczego, lecz jako doprowadzona do absurdu autarkja. Pod tym symbolem znalazła bezpieczne ukrycie i gwarancję nienaruszalności krzywda społeczna i niesprawiedliwy podział społecznego dochodu. Odwrotną stroną medalu, na którym wyciśnięto tę skromną formułkę obiegową naszej ekonomicznej mądrości, jest pańszczyzna chłopów i pracy, płacących najdrożej, głodem i brakiem koszt istnienia państwa w okresie, gdy słońce gospodarczego dobrobytu zaszło za ołowiane chmury.

Powtarzamy: ze struktury rządu, z momentu jego powołania, z przeszłości jego szefa i członków wynika, że hasło „przetrwania“ znajdzie swój koniec. Jest to poparte tak powszechnem mniemaniem, że staje się wprost moralnem prawem, w którem rysuje się pragnienie i nakaz przejścia do aktywności, zastosowania programu do pozostawionych stychicznemu procesowi spraw gospodarczych, których dalszy bezkształtny obrót grozi powszechną ruiną.

Minister Eug. Kwiatkowski miał już w swych rękach jeden z gospodarczych resortów ministerjalnych. Było to w okresie względnego dobrobytu. Znamy z prac jego poglądy, którym hołduje, nietylko w znaczeniu teoretycznem ale w praktycznem działaniu. Wiemy, że z nim łączy się nasz program morski i teza, dotąd przez rzeczywistość nie osłabiona o południkowym kierunku naszej polityki gospodarczej.

Już po opuszczeniu rządu wydał min. Kwiatkowski obszerną pracę p. t. „Dysproporcje“, jedną z najwybitniejszych w naszej literaturze politycznej. Ukazała się ona pod koniec 1931 roku, t. j. w czasie, gdy przesilenie gospodarcze kładło się już cieniami swemi na nasze życie, nie wyrażało się jednak z całą swą siłą i wszystkiemi konsekwencjami. Nie uchodzi to, aby w tak zmienionych warunkach powoływać autora książki do ścisłego przestrzegania poglądów, które wyraził, **zwłaszcza** że . nie była przeznaczona tylko dla „dnia dzisiejszego Polski“, lecz „szukając syntezy współczesności, poza zewnętrznym chaosem walk i namiętności całem uczuciem książka ta wybiega **w przyszłość**“.

Jakaż może być bardziej rażąca i niebezpieczna dysproporcja od tej, że w Polsce, kraju o dwukrotnie większym odsetku ludności związanej z pracą na roli, niż w klasycznej pod tym względem Danji, wieś jest najbardziej upośledzona i do ostateczności spauperyzowana.

„Odbiciem tego stanu rzeczy w rolnictwie, i to nie stanu przemijającego, konjunkturalnego, związanego n. p. z gwałtownym spadkiem cen zboża, ale stanu strukturalnego, którego ujemnych skutków bez gruntownej i zasadniczej, a na zdrowych, ekonomicznych podstawach opartej przebudowy całego ustroju rolnego usunąć nie można, są stosunki panujące w przemyśle i handlu Polski“.

Czemże jest wobec tego sama tylko polityka obniżania cen, jeżeli nie prześlizgiwaniem się po powierzchni spraw, które pozostając w swych źródłach niezmienione rodzą wciąż nieuleczalną dysproporcję.

„Gdyby przez obniżenie cen można było podnieść szybko i znacznie konsumcję krajową dla wyrobów przemysłowych, problemat ten byłby dość prosty i rozwiązalny w krótkim okresie. Głębsze jednak wniknięcie w strukturę naszego przemysłu, musi rozwiać nadzieję, by przez sam fakt nastawienia rządów na interes konsumenta można było osiągnąć rezultat pozytywny. Wręcz przeciwnie, takie właśnie nastawienie polityki gospodarczej państwa kryje w sobie groźne niebezpieczeństwa, zarówno stabilizujące poziom ogólnej biedy w kraju, jak też mszczące się w swych konsekwencjach, przedewszystkiem na interesie najliczniejszych warstw konsumentów“.

Te słowa zachowały swą wartość. Nie w tem znaczeniu, by miały dodać otuchy rzecznikom śrubowania nadmiernie wysokich cen, lecz w rozumieniu, że leczenie nie może dotyczyć objawów, lecz musi dotrzeć do źródła choroby.

Cierpimy od wielu różnych rzeczy. Gniotą nas nieznośnie nadmierne podatki na rzecz państwa, na rzecz samorządów, wcinają się w żywe ciało wygórowane świadczenia społeczne, ale droga klęski wiedzie na wieś. Powrotna fala, która z niej wyszła, poderwała miasto i znów pogrąża wieś, by w ciągłym nawrocie ostatecznie spłukać z miast resztkę siły życiowej i odporności. Tu, w tym mechaniźmie, działającym z nieugiętą a fatalną konsekwencją, leży tajemnica najgłówniejszych, jeżeli nie wszystkich naszych klęsk. A na ten nurt, rwący z coraz większą siłą przyrastającego rokrocznie kilkusettysięcznego kontygentu siły roboczej, zamknięte tej na głucho we wsi, głodnej ziemi i pracy w normalnych czasach, zastosowaliśmy politykę przetrwania.

„Nie można — pisał E. Kwiatkowski — wystawić bardziej złudnej i bardziej szkodliwej teorji, jak ta, że właśnie siła odporna Polski na zjawiska kryzysu i chaosu międzynarodowego leży w jej prymitywnych formach rozwoju gospodarczego, w jej obecnej strukturze ludnościowej. Doktryna, taka okazałaby się niebawem tak samo zwodnicza, jak była nią w 18 wieku zasada, że właśnie nierządem Polska stoi“.

Min. Kwiatkowski wyjawił w „Dysproporcjach“ swe stanowisko otwarcie. Jako czynny polityk ekonomiczny i minister skarbu nie musi uważać się tem za zobligowanego, może natomiast wespół z ministrem rolnictwa, a przedewszystkiem z Premjerem wnieść do praktycznego działania **program.**

Byłaby tego programu wielką zaletą wrażliwość na socjalną stronę, zbywaną teoretycznym solidaryzmem i doryweczem zaspokajaniem bezrobotnych. Wkorzeniła się bowiem opinja, że w czasie kryzysu nie można, że wprost niema żadnych do tego warunków, by głębiej wkraczać w problemy socjalne. Jedna i ta sama doktryna, która unieruchomiła aktywność w dziedzinie gospodarczej, zaciążyła nad myśleniem społecznem, naopak zasadzie, że

„systematyczne dążenie do poprawy bytu klas pracujących, a więc włościaństwa oraz pracowników fizycznych i umysłowych, musi zajmować jedno z naczelnych miejsc w programie państwowym“.

Jak to osiągnąć i w jakim stopniu, to jest właśnie kwestją programu. Doradców i krytyków, mniej lub więcej niepowołanych spewnością nie zabraknie. Możnaby ich odprawić wszystkich dowcipnem powiedzeniem Clemenceau do delegatów na kongres pokojowy: „Witam posłów zwycięstwa, zasobnych w idee, ubogich natomiast w środki ich realizacji“ (Cyt. w „Dysproporcjach“)

Ale domagać się czynnego programu wolno opinji publicznej. Tej opinji zwłaszcza, która wiąże nadzieje z nowym rządem i życzy mu pomyślnych wyników w pracy. Dysproporcje gospodarcze i społeczne nie mogą być usunięte znagła nożem społecznego radykała lub skrajnego konserwatysty. Świadomość jednak, że istnieją, że są złe i groźne, że muszą być usunięte, jest warunkiem programu, który aby był trafny musi być odważny i nie cofnąć się przed zapomnianą reformą agrarną i złą dolą świata pracy. **A. H.**

Już po napisaniu niniejszego artykułu otrzymaliśmy wiadomość o deklaracji premjera Kościałkowskiego (podanej przez nas w wczorajszym numerze). Deklaracja ta określa jako główne zadanie rządu pracę nad rozwojem sił ekonomicznych społeczeństwa i państwa, pracę nad wzmocnieniem organizmu gospodarczego, osłabionego przez skutki długotrwałego kryzysu światowego, zwężającego podstawy bytu ogółu ludności. **Zaktywizowanie** polityki gospodarczej i podkreślone bardzo mocno **społeczne cele** tej polityki już w ramowej deklaracji rządu wskazują na słuszność wyrażonych przez nas poglądów. **A. H.**

Jedz rvbv — bedziesz zdrów jak ryba

Listy z przed wieku*)

Sto trzydzieści lat upłynęło w sierpniu r. b. jak urodzony w wielkopolskim Koźminie Józef Zawadzki, przybywszy do Wilna za paszportem południowo-pruskiej dyrekcji policji w Poznaniu, zawarł był z Uniwersytetem Wileńskim umowę, której mocą stał się tegoż uniwersytetu „typografem“.

„Od pierwszej młodości oddany powołaniu księgarza, przebywszy — jak sam pisze o sobie — lat kilkanaście przy tej zabawie we Wrocławiu i Lipsku“, uzbrojony w fachową wiedzę i wieloletnie doświadczenie, i obdarzony rzadką na stosunki krajowe inicjatywą, opartą nietylko na podłożu kalkulacji handlowej, rzutki i przedsiębiorczy, księgarz, wydawca, nakładca i drukarz Józef Zawadzki rozwija niemającą sobie równej działalność wydawniczą.

Spostrzegłszy wielkie pod tym względem w Wilnie zaniedbanie, w krótkim też przeciągu czasu, dzięki życzliwości i poparciu Uniwersytetu, Zawadzki radykalnie zmienił i unowocześnił stosunki wydawnicze.

Z racji swego powołania i zajęć stykał się Zawadzki i utrzymywał rozległe stosunki z licznem gronem ludzi, którzy w czasach ówczesnych kształtowali kulturę intelektualną na ziemiach b. zaboru rosyjskiego.

Ślady tych stosunków pozostały w przechowywanej w archiwum księgarni korespondencji. Korespondencja ta, poruszając najróżnorodniejsze kwestje ówczesnego życia społeczeństwa ziem litewsko-ruskich, dochowana do naszych czasów, stała się dzisiaj istną kopalnią źródłowych wiadomości do historji kultury i oświaty wogóle, a do biografij poszczególnych autorów, pisarzy rozmaitego autoramentu, jak również do historji drukarstwa, w szczególności.

Olbrzymi ten materjał wynoszący kilka tysięcy listów, badaczowi mało był dostępny. Zalegał częściowo składy prywatnych właścicieli, częściowo był rozproszony po instytucjach naukowych wileńskich i krakowskich, to też w przejrzeniu, przepracowaniu, nie mówiąc już o skupieniu tak wielkiego materjału piętrzyły się przed historykiem literatury czy innego działu kultury trudności często zniechęcające.

Kwestja naukowego wydania tych niezbędnych do dziejów stosunków oświatowo-kulturalnych XIX stulecia źródeł stawała się nagląca. To też cieszyć się trzeba, że wreszcie została zrealizowana.

Prace nad przygotowaniem do druku zamierzonego dzieła rozpoczęły się już w r. 1931.

Zapoczątkował je i prowadził aż do pomyślnego końca (mowa o tomie pierwszym) p. dyr. Tadeusz Turkowski.

Jego żmudnej cierpliwości, skrupulatności i widocznemu z pierwszego rzutu oka **pietyzmowi**, z jakim tego trudu dokonywał, zawdzięczać należy wydrukowanie w takiej właśnie formie i opracowaniu, w jakich nas doszło.

Ile trzeba było bibljograficznych i biograficznych poszukiwań, ile pedantycznej umiejętności w odcyfrowywaniu tego rodzaju rękopisów — listów prywatnych! — ile benedyktyńskiej wprost pracowitości w dodaniu wielostronnych przypisów, znakomicie ułatwiających orjentację, a wymagających nie tylko znajomości przedmiotu i nieprzeciętnej erudycji, ale także i ogromnej sumiennej pracowitości, — ocenić to potrafi tylko ten, kto kiedykolwiek zetknął się z techniką naukowej pracy wydawniczej, lub ten, kto wie ile czasu i sił pochłaniają każdemu pracownikowi naukowemu rzeczy i sprawy napozór drobne, a przecież konieczne i niemożliwe do pominięcia, bo nierzadko zazębiające się tak, że nie sposób bez bliższego sprawdzenia oddzielić kwestje ważniejsze od pomniejszych. A ten ogrom włożonej pracy symbolizuje raczej, niż wyczerpująco określa skromne i stanowczo zamało mówiące króciutkie zdanie na karcie tytułowej: „Do druku przygotował Tadeusz Turkowski“.

Dzięki zaś staraniom prof. St. Kościałkowskiego, prof. St. Pigonia, i X prof. B. Wilanowskiego, którzy swemi zabiegami zdołali uzyskać odpowiedni zasiłek pieniężny z Funduszu Kultury Narodowej a częściowo i Kasy im. Mianowskiego, publikacja doszła do skutku.

Całość wydawnictwa obejmie około pięciu tysięcy listów autorów i wybitnych pracowników oświatowych z lat 1805—1865 i stanowić będzie materjał źródłowy wielostronny oświetlający sprawy naukowe, literackie, oświatowe i wydawnicze ziem północno-wschodnich d. Rzplitej. Omawiany tom wraz z tomem drugim utworzy całość chronologiczną do r. 1840, t. j. mniej więcej do czasu likwidacji obydwu Akademij (Medycznej i Duchownej 1842), stanowiących resztki d. Uniwersytetu.

W wydrukowanym już tomie I-ym najwięcej stosunkowo miejsca zajmują listy Zawadzkiego do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała Ziem Podolskich, feldmarszałka, ojca Adama Jerzego, kuratora Uniwersytetu Wileńskiego. Z listów do Zawadzkiego zachowały się niestety tylko dwa.

Mówiąc o korespondencji Ad. Zawadzkiego mało jest powiedzieć: „listy“. To nie są listy w zwykłem tylko słowa

*) Źródła i Materjały historyczne Wydziału III. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. II: Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi. Z archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. — Do druku przygotował Tadeusz Turkowski. — T. I: Czasy Uniwersytetu Wileńskiego po rozbiorach (do r. 1841). Wilno 1935. Druk i Skł. Gł. u J. Zawadzkiego w Wilnie S. XV, 424 nlb. 1.

Czynnik zdrady i buntu w wojnie włosko-abisyńskiej

ZDRADA DWÓCH RASÓW.

Pisma rozpisują się obszernie o zdradzie rasa Gugsy, gubernatora Makkali a zarazem zię cia cesarza. Będąc niechętnie usposobionym względem swego cesarskiego teścia, a przede wszystkiem nienawidząc dzielnego rasa Sayuma, dał się ras Gugsa skłonić emisarjuszom włoskim do zdrady. Ze znacznym oddziałem oddanych sobie wojowników (liczba ich w relacjach prasowych waha się od 1500 do 12.000 ludzi) przeszedł Gugsa na stronę włoską, ukorzył się przed włoskimi generałami i wyraził gotowość walki z rodakami.

Drugim rasem, który jednocześnie z Gugsą przeszedł na stronę nieprzyjaciela, był ras Da hame. Zdradził on kraj, pozbawiając go tysiąca wojowników.

Obaj rasowie oddali w ręce Włochów obok paru tysięcy ludzi — sporą ilość broni i amunicji. Zdrada ta osłabiła prawe skrzydło armji abisyńskiej na froncie erytrejskim.

DEZERCJA KOLONJALNYCH ODDZIAŁÓW WŁOSKICH.

Zdrada osłabia nietylko szeregi abisyńskie. Z czynnikiem zdrady muszą się też pono poważnie liczyć Włosi. Kilkakrotnie już nadchodziły wieści o usiłowanej czy dokonanej dezercji Askarisów i Somalisów, którymi Włosi chętnie — ze względu na klimat i teren — posługują się w swej abisyńskiej kampanji. Liczby podawano też różne. W grę wchodziły według jednych źródeł setki, według innych zaś — tysiące tubylców, którzy z takich czy innych względów nie chcieli walczyć przeciwko Abisyńczykom i przy okazji przechodzili masowo na ich stronę z bronią w ręku W kilku wypadkach dezercja się udała. Parę razy natomiast Włosi zdążyli użyć karabinów maszynowych, które zdziesiątkowały dezerterów, zmuszając ocalałą resztę do powrotu.

POWSTANIE NA WŁOSKICH TYŁACH

W rejonie Amba i Birkuntan, na tyłach walczących pod Adigratem i Aduą wojsk włoskich wybuchło — jak zapewnia korespondent „International News Service", a potwierdzają źródła abisyńskie — formalne powstanie miejscowej ludności, niezadowolonej z rządów włoskich. Powstanie mogłoby się rozszerzyć i przekształcić w groźną dla frontu włoskiego dywersję, gdyby nie lotnicy generała de Bono, którzy przy pomocy bomb szybko ruchawkę stłumili.

BUNTY W TRYPOLITANJI.

W Aleksandrji rozeszły się pogłoski o poważnych rozruchach w południowych rejonach Trypolitanji. Oddziały zbuntowanych tubylców, uzbrojone — rzecz charakterystyczna! — w karabiny najnowszej konstrukcji i obficie zaopatrzone w amunicję miały opanować szereg miejscowości zmuszając garnizony włoskie do ustąpienia.

ZAKULISOWE SPRĘŻYNY.

Być może, iż nie wszystkie wiadomości o buntach, dezercjach, powstaniach, rozruchach i zdradach zasługują na wiarę. Mimo to, czynnik zdrady i buntu niewątpliwie — zarówno na terenie walk włosko-abisyńskich, jak też poza obrębem działań wojennych — istnieje i w taki czy inny sposób się przejawia.

Jeżeli chodzi o objawy zdrady ze strony abisyńskiej, przyczyny nie są zbyt skomplikowane. Ambicje i względy osobiste z jednej strony, zaś złoto włoskie — z drugiej, tłumaczą aż nadto dobrze tych paru rasów, którzy przeszli na stronę wroga. Zresztą Włosi będą mieli z tych zdrajców pociechę bardzo wątpliwą, gdyż w razie niepomyślnego dla białych napastników obrotu fortuny obaj rasowie ze swymi wojownikami mogą z równem powodzeniem powrócić na łono zdradzonej ojczyzny, zwłaszcza gdy cesarz obieca im amnestję i odpowiednią kwotę terezjańskich talarów. Poza tem, kto wie? Może dwaj rasowie zabawiają się w abisyńskich Wallenrodów i w pewnej chwili sprawią Włochom krwawą łaźnię?

Bardziej skomplikowana jest sprawa buntów po stronie włoskiej. Abisyńskie talary grają tu chyba rolę podrzędną, zwłaszcza jeżeli chodzi o daleką Trypolitanję. Sympatje Askarisów lub Somalisów do Abisyńczyków też chyba nie są bodźcem tak gwałtownym, by rzucić pierwszych w objęcia ostatnich. Działają w tem wszystkiem zdaje się sprężyny potężniejsze. Czy aby nie maczą tu palców londyńska Inteligence Service.

UTARTYM SZLAKIEM.

Powszechnie znana jest rola tej nieocenionej instytucji w utrąceniu Amanullacha afganistańskiego. Jeszcze większym trickiem Inteligence Service było w czasie wojny światowej wywołanie w azjatyckich posiadłościach Turcji buntów arabskich. Skierować mahometan przeciwko mahometanom było sztuką niełada. Lawrence działający z ramienia Inteligence Service, sztuki tej dokonał. Dlaczegożby więc agenci instytucji nie mieli dokonać analogicznych prób w pustyni libijskiej i spowodować mahometańską dywersję na tyłach katolickich Włochów w Trypolitanji, Cyrenaice, Erytrei czy Somalji? Hamowałoby to znakomicie zapędy włoskie w stosunku do Abisynji, a przecież o to tylko Anglji chodzi. Z tego względu wiadomości o buntach i zdradach we włoskich kolonjach mogą kryć w sobie sporą dozę prawdy. Nabytki włoskie w Afryce datują się od tak niedawna. Dzikie szczepy nieraz porywały się do walki z włoską inwazją. Walczą cy dziś przeciwko Abisynji generałowie włoscy wiele o tem mogliby powiedzieć. Dotychczas Anglja współdziałała z Włochami w tłumieniu ruchawek tubylczych, np. w Somalji. Dziś interesy angielskie wymagają wręcz przeciwnego.

Reasumując, należy przewidywać, że czynnik zdrady i buntu, zwłaszcza podsycany przez potężne sprężyny zewnętrzne, jeszcze niejedno krotnie w wojnie włosko-abisyńskiej się pojawi.

NEW.

Centrala abisyńskiego Czerwonego Krzyża w Addis-Abebie,



która ostatnio została przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż wyposażona w najnowsze pomoce sanitarne.

Trąd w Abisynji

Biuletyny z placów bitewnych w Abisynji donoszą o pojawieniu się wielkiej ilości trędowatych, których rzucono na front, licząc oczywiście, iż obecność wojowników zarażonych tą straszną chorobą wywrze odpowiedni wpływ na żołnierzy włoskich.

Trędowatych liczy Abisynja kilkadziesiąt tysięcy. Nieuleczalna do dziś choroba rozpowszechniona jest wogóle we wschodniej części Afryki, a zwłaszcza w tych jej okolicach, które sąsiadują z Arabją, gdzie od wieków jest główne źródło tej strasznej zarazy. Pierwotna nazwa trądu wskazuje nawet na pochodzenie geograficzne zarazy (Lepra Arabum), która przeniesiona została w średniowieczu do Europy z Arabji i Małej Azji podczas wypraw krzyżowych. Największe natężenie osiągnęła epidemja trądu w Europie w ciągu XIII wieku, a ustąpiła dopiero w XVII wieku po zastosowaniu jak najsurowszych przepisów i zarządzeń separujących chorych od zdrowych. Leprozerje, t. j. szpitale i osady dla trędowatych datują się oddawna, z XVI wieku. Trąd znany był już w starożytności, w średniowieczu.

Do Abisynji zawleczony został trąd z Arabji, a w warunkach prymitywnych bytu, wobec negowania higjeny i nieistnienia ośrodków leczniczych, szerzy się tęgo nagminnie. Tak samo zresztą jak i druga plaga Abisynji, syfilis, na który cierpi, według opinji podróżników, około 70 proc. ludności. Trędowaci są i w Abisynji odosobnieni, mają swoje osady lub dzielnice zamknięte w miastach, ale że rozpoznanie trądu w pierwszej jego fazie jest trudne dla laika przeto zaraza szerzy się dość łatwo, zwłaszcza w tak prymitywnych osiedlach, jak wioski i osady abisyńskie.

Trąd nie jest jeszcze zresztą wytępiony zupełnie i w Europie, gdyż we Francji np. spotyka się na 100.000 rekrutów przeciętnie 7 trędowatych, w Skandynawji zaś i w krajach nadbałtyckich jeszcze częściej. Okręg Kłajpedzki był np. zagrożony inwazją i rozszerzeniem się trądu w 1899 roku i w tym też czasie powstał tam specjalny, zamknięty zakład dla trędowatych.

Na marginesie

„Indywidualny" przewodnik

Komunikaty zapowiadały: „Dziś przybędzie do Wilna zbiorowa wycieczka Tow. miłośników drzewek owocowych".

Przyjeżdżały setki ciekawych oczu i setki zachłannych kodaków. Prosto z pociągu, dokonawszy niezbędnej toalety, goście przystępowali do „zwiedzania".

Do grupki rozglądającej się niepewnie, zazwyczaj podchodził jakiś młodzieniec — i ofiarowywał swe usługi. Wprawdzie ma niewiele czasu, ale uważa sobie za obywatelski obowiązek pokazać rodakom Wilno.

— Oto jest Cielętnik. Tu tworzył wielki poeta, Mickiewicz. Góra Zamkowa, którą państwo widzą kryje lochy, ciągnące się pod miastem aż do podziemi dominikańskich — tu walczył Konrad Wallenrod, uwięziony następnie w celi Konrada.

Pomnik nad Wilją przedstawia wieszcza. Statua ta, dłóta Kuny, wkrótce zostanie przeniesiona do centrum miasta.

Hałaśliwy przewodnik wyrzucał ze siebie mnóstwo dat i nazwisk. Opowiadał o kurhanach, o kanalizacji, o rzezi humańskiej, Batorym, Radziwiłłach, Litwie i Ojczyźnie.

Niepodobna było przerwać i spytać o cokolwiek. Pienił się i wykładał historję każdego muru i każdego zmurszałego pnia.

Jakże nie być zachwyconym, kiedy opowieści przewodnika zawierają o wiele sensacyjniejsze wiadomości niż broszurki o Wilnie?

Przewodnik ofiarowuje się nawet zaprowadzić gości na obiad, a wieczorem na nocleg — ma znajomą, która za bardzo niską opłatą przyjmie kilka osób.

Obiad? — owszem chętnie, zje skromny obiad z rodakami w restauracji. Czemś przepłukać gardło? — faktycznie przydałoby się, ochrypł trochę i wzruszył się, opowiadając historję niezwykłych losów stolicy naszych ziem. Pozatem obowiązek mu nie pozwala opuścić gości i zostawić ich choćby na chwilę bez rzeczowych informacyj.

Wycieczkowa grupka wyjeżdżała po kilku dniach, unosząc w sercach obraz niezwykłego miasta.

Oczywiście aż nie sposób zapamiętać co ten „wtajemniczony" mówił.

Towarzystwo krajoznawcze, wtajemniczone w to jednak bardzo dokładnie — postanowiło wystosować do odpowiednich władz... prośbę — memorjał o zakaz oprowadzania wycieczek przez osoby niewykwalifikowane i do tego niepowołane.

amik.

---

znaczeniu. Z tego, co się zowie „list", została w nich tylko forma, pozatem są to nieomal rozprawki na tematy, które stosunki oświatowe, kulturalne i społeczne wraz z Uniwersytetem wytwarzały. Sama ich lektura ze względu na styl, język, sposób pisania, różnorodność tematów jest tak interesująca, że czyta się je niczem najlepszej marki gawędziarskie wspomnienia Morawskiego.

A czego w nich niema: i zamiary na przyszłość, i stan ówczesnego księgarstwa, i praca organizacyjna u podstaw przedsiębiorstwa, i stan oraz potrzeby czytelnictwa, i kilkakrotnie poruszana, a żywa wówczas, — niemniej aniżeli dziś,—sprawa pisowni, braki w wydawnictwach perjodycznych, planowanie rozmaitych wydawnictw, warunki pracy w Wilnie, zamiar Zawadzkiego wydania pism ks. A. Czartoryskiego, ba, jest nawet roztrząsany problem stosunków socjalnych.

Trochę mi żal, że wydawca poczynił w tem miejscu, jak sam w odsyłaczu zaznacza (s. 77), liczne skreślenia. Wprawdzie były one spowodowane trudnościami redakcyjnemi, ale zważywszy doniosłość tematu wcale albo mało dotychczas poruszanego, mianowicie, teoretycznego ustosunkowania się ludzi intelektu do współczesnych im stosunków socjalnych, zarysowania choć tylko częściowego tych zagadnień na tle ówczesnej kultury umysłowej, — warto było, wydaje mi się, pokusić się o całkowite opublikowanie tego ustępu. Badacz, którego ta sprawa zainteresuje będzie musiał sięgać do rękopisu.

Ale przedewszystkiem Wydawnictwo jest nieprzebraną skarbnicą wiadomości — we wszystkich listach — o ludziach.

Jak bardzo charakterystyczne są te wszystkie wiadomości biograficzne, niech zaświadczy choćby taki ciekawy ustęp z r. 1808 o Borowskim, późniejszym następcy na katedrze literatury po Euzebjuszu Słowackim:

„Jpan Leon Borowski jest to chłopiec młody, pięknej aplikacji i niemałych nadziei. Całe szczęśliwie pracuje w poezji. Grano raz na teatrze tutejszym sztukę jego roboty, wierszem z Moliera wolnie przetłumaczoną, pod tytułem „Sawantki", która była z powszechnem przyjęta ukontentowaniem, pomimo, że treść sama dzieła niezewszystkiem była stosowana do publiczności wileńskiej, ponieważ u nas o Sawantkach ledwoby dosłyszeć można. Pracuje p. Borowski nad przełożeniem nietknniętego u nas poety Lunkrecjusza, a bawi się szczególniej czytaniem poetów greckich w samych oryginałach doskonaląc się w greczyźnie"...

Kolejno z wydanej korespondencji przesuwają w wyobraźni ówcześni ludzie żywi. Oto ks. Paweł Brzostowski, szlachetny społecznik, filantrop i mecenas literatury z epoki jeszcze Stanisławowskiej, oto ks. Franc. Ciecierski, przeor dominikanów wileńskich, katorżnik Nerczyńskich kopalń, po którym powstała t. zw. „Kronika dominikańska Ciecierskiego". Oto Krystyn Lach-Szyrma uczeń Uniwersytetu Wileńskiego, potem prof. filozofji na uniwersytecie warszawskim, naczelnik Legji Akademickiej warszawskiej 1830—31 r., potem polityczny emigrant, oraz jego przyjaciel Jan Gwalbert Styczyński, bardzo gorliwy pracownik oświatowy na Podolu, autor wydanej w Wilnie 1825 r. (jušci że u tegoż Zawadzkiego) powieści historycznej „Mendog Król Litewski".

Listy licznych literatów, d. uczniów lub profesorów Uniwersytetu, Michała Konarskiego, Jana Wolskiego, wspomnianego Leona Borowskiego, Mikołaja Mianowskiego profesora, dziekana i rektora, znakomitego Daniłowicza z czasów jego pobytu w Warszawie, Charkowie, Petersburgu i Moskwie, Jana W. Bandtkiego, historyka prawa, a brata Jerzego Samuela, Mikołaja Malinowskiego, filarety i historyka, Franciszka Malewskiego, zesłanego do Rosji Filomaty, jednego z wybitniejszych. Także korespondencja Lelewela, zawierająca wiadomości w części już wyzyskane na podstawie wyd. „Listy Joachima Lelewela". Poznań 1878, w pracach prof. Chodynickiego i prof. Modelskiego oraz jeśli chodzi o listy z druk. Zawadzkiego przez W. Nowodworskiego (juniora).

Oto jeszcze postać filarety i poety, Jana N. Wiernikowskiego, tłumacza i komentatora od Pindara wydanych u Zawadzkiego w 1824, i w tymże r. wyrokiem procesu rzuconego wgłąb Rosji do Kazania, później do Symbirska, Charkowa, gdzie kolejno przez lat 50 siły swe i zdolności oddawał nauce rosyjskiej. Jest tu również interesujący materjał biograficzny w listach Anny z Radziwiłłów Mostowskiej, która w Zasławiu pod Mińskiem Lit. „popełniała" liczne powieści (w ciągu lat — 1806 — 1809 — 15 sztuk), tchnące „romantyzmem grozy" już w samych tytułach: „Strach w zameczku", „Posąg i Salamandra", „Saphir Cudowny" i w. in.

Następnie, po kilka listów Groddecka, Nimcewicza, Ogińskiego Michała, Podczaszyńskiego Karola, Platerów Filipa i Ludwika i in., że wymienię tylko wybitniejszych i ciekawszych.

Razem 249 listów 49-ciu autorów — obejmujących czas od r. 1805 do 1862.

Źródła wydane bardzo starannie, przejrzyście, przez miłośników i pracowników nad przeszłością ziem północno-wschodnich przyjęte zostaną z wielkiem zadowoleniem, a przez swoje wyjątkowe bogactwo niezmiernie interesującego materjału pobudzić powinny do bliższego zajęcia się dziejami umysłowości polskiej pierwszej połowy XIX w.

Sądząc z wielkiego zainteresowania jakie ukazanie się tego ze wszechmiar pożytecznego wydawnictwa wywołało, przypuścić można, że zadanie swe niewątpliwie spełni. **Eugenjusz Gulczyński.**

3 miljony złotych na roboty inwestycyjne

Budżet wileńskiego Funduszu Pracy na rok 1936-37

Wileńskie wojewódzkie biuro Funduszu Pracy opracowało już budżet na rok 1936/37. Zamyka się on **niezwykłą** dla budżetów wileńskiego Funduszu Pracy sumą **3.000.000 złotych**. Naprzykład w ubiegłym roku z kredytów Funduszu Pracy na roboty inwestycyjne na Wileńszczyźnie poszło tylko 1.500.000 zł. W związku z tym faktem stuprocentowego zwiększenia kredytów, tak **pocieszającego** dla życia gospodarczego naszego województwa, powstaje pytanie, co spowodowało tę zmianę.

Wszystkie dotychczasowe roczne budżety były ustalane przez centralę warszawską Funduszu Pracy w porozumieniu z wileńskiemi sferami gospodarczemi jednak w ramkach **zgóry preliminowanych sum**. W praktyce oznaczało to uwzględnianie tylko tych potrzeb inwestycyjnych Wileńszczyzny, na które wystarczało kredytów. Wileński wojewódzki Fundusz Pracy nie miał **żadnego** wpływu na wysokość ogólnej sumy i musiał roboty inwestycyjne ograniczać do udzielonych kredytów.

W roku bieżącym natomiast usilne starania poszczególnych wojewódzkich biur Funduszu Pracy w kierunku **decentralizacji** prac nad budżetami poszczególnych województw odniosły upragniony skutek. Wileńskiemu Funduszowi Pracy pozwolono na samodzielne opracowanie budżetu z uwzględnieniem najniezbędniejszych potrzeb inwestycyjnych województwa.

Wileński Fundusz Pracy uwzględnił w budżecie podstawowe inwestycje, których wykonanie przyczyni się na pewnych odcinkach **do podniesienia życia gospodarczego** Wileńszczyzny.

Największy nacisk położono na roboty drogowe. Pochłoną one więcej niż połowę ogólnej sumy. Na **drogi państwowe** preliminowano — **1,285.500 złotych**. Uwzględniono przytem najniezbędniejsze, palące potrzeby. Na **roboty zaś samorządowe drogowe** preliminowano — **502,500 złotych.** Ogółem na drogi przeznaczono — **1788 tys. złotych.**

Na **roboty wodne** preliminowano **250 tys. złotych.** Będą to roboty przeważnie regulacyjne. Natomiast na **meljorację** przeznaczono **215.000 zł.**

Na urządzenia miejskie **Wilna** preliminowano **623 tysiące złotych.** Na urządzenie zaś **miast innych w województwie — 124 tys. złotych.**

Sumy te pozwolą na zatrudnienie przy wymienionych robotach w ciągu siedmiu miesięcy sezonu przeszło 4.500 bezrobotnych na ogólną przeciętną ilość 6 tysięcy zarejestrowanych i upoważnionych do korzystania z pomocy Funduszu Pracy na terenie Wileńszczyzny.

Należy tu znowu podkreślić z naciskiem, że budżet ten uwzględnił wyłącznie część **niezbędnych** potrzeb inwestycyjnych naszego terenu. W programie robót niema naprzykład tak **palącego** dla naszego województwa zagadnienia, jak budowa szkół powszechnych i t. p.

Budżet ten przed wysłaniem do centrali Funduszu Pracy został przedłożony do zatwierdzenia urzędowi wojewódzkiemu w Wilnie. **Pan wojewoda Jaszczołt znający doskonale potrzeby inwestycyjne naszych ziem, zatwierdził ten budżet w całej rozciągłości.**

Obecnie budżet wileńskiego Funduszu Pracy znajduje się w centrali Funduszu Pracy i czeka na zatwierdzenie przez ministra pracy i opieki społ. który jest zwierzchnikiem Funduszu Pracy. Należy przypuszczać, że **p. minister Jaszczołt zatwierdzi budżet wileńskiego Funduszu Pracy, zatwierdzony już przez wojewodę Jaszczołta.** Włod.

34 rząd Rzeczypospolitej

Nowoutworzony rząd premjera Kościałkowskiego jest 34-ym gabinetem w Polsce niepodległej, a premjer Kościałkowski — 22-ym szefem rządu.

Pierwszym premjerem był Jan Kucharzewski, następnymi: Antoni Ponikowski (trzykrotnie), ś. p. Jan Kanty Steczkowski, Józef Świeżyński, dr. Władysław Wróblewski, Jędrzej Moraczewski, Ignacy Jan Paderewski, Leopold Skulski, Władysław Grabski (dwukrotnie), Wincenty Witos (trzykrotnie), Artur Śliwiński, Juljan Ignacy Nowak, gen. Władysław Sikorski, ś. p. Aleksander Skrzyński, prof. Kazimierz Bartel (pięciokrotnie), ś. p. Marszałek Józef Piłsudski (dwukrotnie), dr. Kazimierz Świtalski, płk. Walery Sławek (trzykrotnie), płk. Aleksander Prystor, Janusz Jędrzejewicz i prof. Leon Kozłowski.

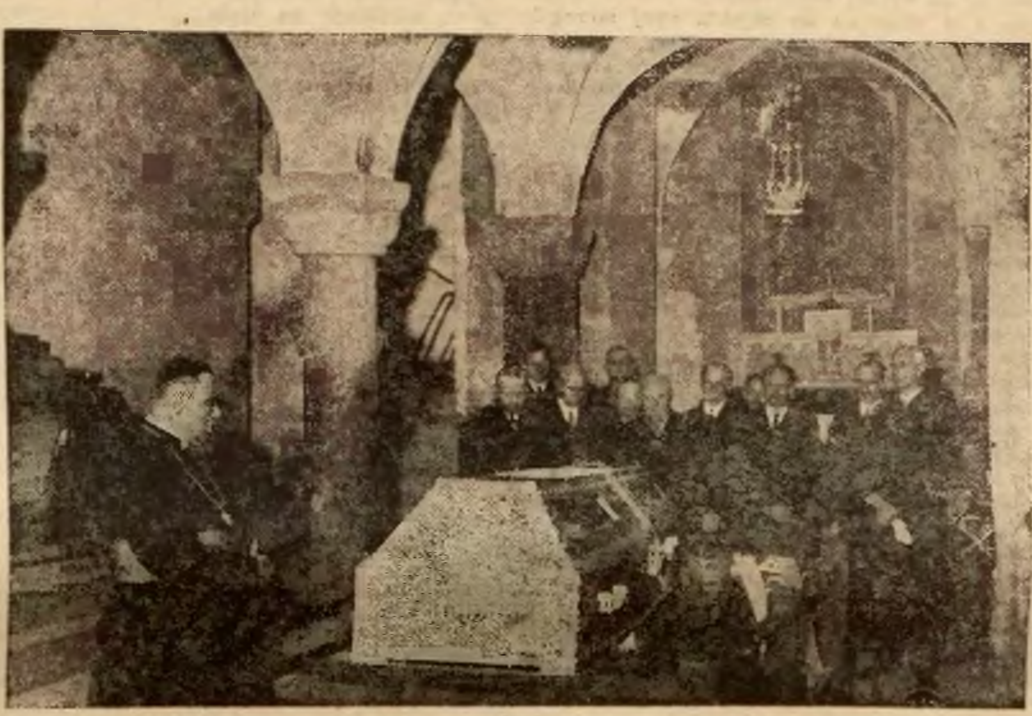
Stan konta w P. K. O. i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 61.647.43.

Wojskowy Sąd Okr. Nr. III. Prokur przy W. S. O. Nr. III i Wojskowy Sąd Rejon. w Wilnie — 300.00; Związek Właśc. Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajni Ziemi Wileńskiej — 100; Olga Blumencwajg w Miadziole — 5.25; Pracownicy **Wydziału Powiatowego** w Święcianach — 33.20; Aleksander Aleksandrow w maj. Swiecany — 20,00; Seweryn Rudomino w maj Bułachy — 1,00; Kamilja Fundowiczowa w Choroszczy — 10,00. Państw. Seminar. Naucz. Żeńskie w Wilnie — 55,00; Gimnazjum Państw. im. A. Mickiewicza i im. J. Słowackiego — 109.67; W. Charczenko w maj. Franopol — 4,00; Towarzystwo Kredytowe m. Wilna — 27,50; Dr. W. Swida w Wilnie — 15.00.

Stan konta na dzień 15 b. m. zł. 62.328,05

Nowy Sejm i Senat składają hołd pamięci Marszałka



Członkowie nowowybranego Sejmu i Senatu udali się w ub. tygodniu gremjalnie do Krakowa, aby złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Na zdjęciu — posłowie i senatorowie z Marszałkiem Sejmu St. Carem i Marszałkiem Senatu Prystorem w krypcie Wawelskiej.

Zawód introligatorski w Wilnie

Zawód introligatorski w Wilnie chylić się zdaje ku upadkowi. W króciutkim artykule nie sposób jest podać powody, które wiążąc się z obecną ogólną ciężką sytuacją, w mniejszym lub większym stopniu składają się na to że ten bogaty i inteligentny kunszt, jak zresztą wiele innych nie może rozwijać się należycie. Pragnę jednak zwrócić uwagę na tę dziwną jakąś obojętność, jaka cechuje liczną dość rzeszę introligatorów w Wilnie, a która potęguje jeszcze w dotkliwszy sposób i tak niepomyślną konjunkturę. Introligator wileński nie tylko że nie może rozwijać swych warsztatów, nietylko ich utrzymać, ale zmuszony jest warsztaty swe zamykać, lub nawet likwidować, gdyż nie umie wykorzystać tych możliwości jakie nawet dzisiaj przy drobnym stosunkowo wysiłku mógłby osiągnąć. — Introligator wileński w swoim czasie wykonywał wiele w tej dziedzinie, zaspakajając nietylko potrzeby własnego rynku, ale i innych miast — dzisiaj zaś nawet rynek miejscowy już mu się wymyka i o ile tak dalej pójdzie straci go zupełnie. — Czas najwyższy otrząsnąć się z uśpienia. Czas najwyższy zaprzestać zwalania wszystkiego na ciężkie czasy! Czas najwyższy obejrzeć się na siebie i zakasawszy rękawy wziąć się do wspólnej pacy. — ześrodkowania wysiłkgw — wyniki nie każą na siebie długo czekać. Proponuję odbycie wspólnej konferencji introligatorów Wilna, osoby interesujące się, proszone są o zgłaszanie się w godz. od 18 do 19 ul. Tatarska 5 m. 4.

A. Jordan.

Pod osłoną ruchomych krzaków



„Gniazdo" karabinów maszynowych abisyńskiego oddziału piechoty, pod osłoną z ruchomych krzaków.

Echa „historycznego“ wyasfaltowania odcinka jezdni wileńskiej

Jedną z największych bolączek Wilna jest fatalny stan jego bruków, co jest tem bardziej godne ubolewania, że Wilno z roku na rok staje się jednym z czołowych ośrodków turystycznych w Polsce. Przed kilku laty magistrat nasz, mając to na względzie, zabrał się z zapałem do budowy nowoczesnych jezdni. Wylano asfaltem odcinek ul. Mickiewicza, ułożono klinkier na ul. Zamkowej, Wielkiej, Św. Jańskiej a ul. Niemiecką pokryto kostką kamienną. Niestety na tem się skończyło.

Obecnie historyczne dla Wilna wylanie asfaltem kawałka jezdni na ul. Mickiewicza znalazło swe echo w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego.

Jak wiadomo, wyasfaltowania tego odcinka dokonało Warszawskie T-wo Asfaltowe. — Na mocy umowy zawartej pomiędzy magistratem a wspomnianem Towarzystwem jezdnia miała być wykonana z najlepszego asfaltu według najnowszych wzorów. Towarzystwo miało za to otrzymać okrągłą sumkę 88.000 zł., płatną ratalnie. Pierwsze raty magistrat wpłacił na czas, ostatnio jednak wstrzymał wpłatę dalszych rat, powiadamiając Towarzystwo, że wstrzymanie wpłat nastąpiło ze względu na to, że Towarzystwo nie wywiązało się należycie ze swych zobowiązań: roboty przeprowadzone zostały niedbale, Towarzystwo poszło po linji najmniejszych kosztów, asfalt nie wytrzymał próby, w wielu miejscach wytarł się i obecnie znajduje się już w stanie opłakanym.

Towarzystwo Asfaltowe wystąpiło wówczas przeciwko magistratowi na drogę sądową z powództwem cywilnem. Towarzystwo powoływało się na orzeczenia fachowców i rzeczoznawców, którzy mieli stwierdzić, że asfalt użyty do tych robót był najprzedniejszej jakości, grubość warstwy asfaltowej była bardzo znaczna, zaś robót dokonano według najnowoczesniejszego systemu. Onegdaj powództwo Warszawskiego Towarzystwa Asfaltowego znalazło się na wokandzie I Wydziału Cywilnego w Wilnie. Sąd wysłuchał opinji rzeczoznawców oraz wywodów stron. Wyrok ogłoszony zostanie niebawem.

Romans cygański

18-letnia Leokadja Juchniewiczówna (Kolejowa 5) była osobą bardzo sentymentalną. Panienka ciężko zarabiała na przeżycie, przez cały dzień harowała jako służąca, wieczorami zaś zamknąwszy się w kuchni marzyła.

O czem marzyła młoda dziewczyna? „Ono odegrywał w tych marzeniach rolę czołową. Dziewczęce serce tęskniło — za czemś nieokreślonem, co ma przyjść. I przyszło...

Pewnego razu na podwórku rozległ się dźwięczny baryton i do kuchni, przez otwarte okno wraz z powietrzem wieczoru wpływały tony romansu „Oczy czornyja“

Leokadja wyjrzała przez okno. Piękny, jej zdaniem — najpiękniejszy na świecie mężczyzna, akompanjując sobie na harmonji, śpiewał. Miał czarne błyszczące oczy, smagłą cerę i czarną jak smoła czuprynę.

Wypadki rozwijały się szybko: znajomość, wzajemna miłość, obietnica ożenku. Juchniewiczówna oddała narzeczonemu wszystkie swoje oszczędności i w najbliższym czasie miał się odbyć ślub.

Lecz „prysło szczęście jak bańka mydlana“. Narzeczony który był n. b. Cyganem, znalazłszy się w posiadaniu „posagu“ czmychnął.

Wczoraj rozegrał się ponury epilog tego „romansu cygańskiego“.

Juchniewiczówna nie mogła przeboleć zawodu, otruła się esencją octową.

...A wiarołomny czarnooki Cygan śnił ser ca niewieście w Warszawie. (c)

Stary i nowy lord-mayor Londynu.



W klasycznym kraju tradycji, Anglji, odbyły się niedawno w Londynie z zachowaniem tradycyjnego ceremonjału wybory nowego burmistrza. Na stanowisko to został wybrany znany przemysłowiec Percy Vincent (na prawo). Na zdjęciu nowy burmistrz (lord—mayor) obok dotychczasowego sir. Stefana Killika.

Wojna na Czarnym Lądzie



„Tam — tam“ wojenny ogłaszający rozpoczęcie kroków wojennych i mobilizację powszechną.

Rzemiosło stolarskie organizuje wspólny zbyt hurtowy

W sali Izby Rzemieślniczej warszawskiej odbyły się obrady zjazdu przedstawicieli rzemiosła stolarskiego z różnych okręgów Polski.

Celem zjazdu było ustalenie możliwości podjęcia przez zakłady stolarskie hurtowego zbytu różnych wyrobów drzewnych. Po wysłuchaniu referatu na ten temat omówiono sprawę powołania do życia **centrali handlowej** dla realizacji zamierzonych dostaw na rynkach krajowych i zagranicznych.

W dążeniu do utworzenia centrali, uczestnicy zjazdu zadeklarowali 50 udziałów w przyszłej spółce, która ma powstać pod nazwą **Centrali Handlowej Rzemiosła w Warszawie i będzie miała na celu pośredniczenie w hurtowym zbycie wyrobów rzemieślniczych i dostarczaniu zakładom rzemieślniczym potrzebnych surowców.**

TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 8 ej wiecz.

CUDOWNY STOP

Moralność i opinja

Nie wolno im chodzić w dzień po pryncypalnych ulicach miasta, bo „obrażają moralność publiczną“. Mają wyznaczone dzielnice, gdzie mogą dopiero wieczorem spacerować. — Policja zazwyczaj stanowcza w swoich decyzjach i w stosunku do objektu swej szczególnej uwagi, postępuje z nemi o ton ostrzej.

— Bił mnie pałką gumową, gdy szarpnęłam się — mówi dziewczyna, stojąca przed sądem okręgowym.

— Tak, uderzyłem — potwierdza policjant, zeznający w charakterze świadka.

— A potem bił w dorożce...

Dwie dziewczyny rówieśnice w wieku 23 wiosen—z zawodu prostytutki, oskarżone są o stawianie czynnego oporu policji. Na ulicy Kolejowej, o godz. 1 w nocy, zaczepiając przechodniów — kolejarzy, śpiewały nieprzystojne piosenki. Gdy policjant wsadził jedną z nich, Antoninę Łukjańską, do dorożki i powiózł do komisarjatu — druga, Wiktorja Kaczan, w towarzystwie jakiegoś mężczyzny zatrzymała dorożkę, a potem obiła posterunkowego. W komisarjacie obie stawiały opór.

Na ławie oskarżonych obie dziewczyny — drobne, chude i bardzo młode — zachowywały się swobodnie. Były uśmiechnięte i nie przejmowały się ewentualnym wyrokiem. Skazane zostały: Łukjańska na 2 miesiące aresztu, Kaczan — na 3 miesiące.

Wyszły z sądu, i poszły wolno po ulicy Mickiewicza, po której w dzień im nie wolno chodzić. Miały teraz usprawiedliwienie...

* * *

Weisnęła się wstydliwie w kąt ławy oskarżonych, jakby chciała zapaść się pod ziemię.— Wypieki były bardziej jaskrawe niż czerwony beret, naciśnięty na czoło.

Ma 24 lata, jest panną, przed rokiem powiła dziecko, a po upływie paru tygodni porzuciła je w grudniu, w mroźny dzień w klatce schodowej jednego z domów na Piwnej.

— Nie mogłam wyżywić dziecka — mówi prawie szeptem. — Pani, u której pracowałam jako służąca nie chciała mnie trzymać z dzieckiem. Nie mam nikogo. Porzuciłam...

— A gdzie jest teraz dziecko?

— W przytułku. Odwiedzam je często. — Dobrze mu tam jest.

Przed sądem staje „pani“, u której służyła oskarżona Marja Kurawo.

— Trzymałam ją dopóki nie miała dziecka — mówi. — A potem powiedziałam, żeby sobie poszła. Poco mi była potrzebna. Z dzieckiem nieślubnem nie może pracować.

Sąd skazał Kurawo na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Wśród publiczności siedział ojciec podrzutka i przysłuchiwał się procesowi.

* * *

23-letni Pawłowicz był również oskarżony o podrzucenie dziecka. Po odbyciu wojska na wiazał romans z Anną B., którego rezultatem była córeczka. Gdy nie chciał ożenić się, Anna B. dała mu dziecko, żądając, aby się niem zaopiekował.

Pawłowicz poniósł dziecko do swojej matki. Oburzyła się do głębi. Nieślubne! Wtedy poniósł je do matki swej przyjaciółki. Odmówiła stanowczo. Nie chciała się zaopiekować maleństwem.

Z klatki schodowej domu na rogu Wileńskiego i Piłsudskiego, gdzie je porzucił, dziecko zostało odwiezione do ochronki. Tak się następnie złożyło, że wkrótce tam zmarło.

Pawłowicz i Anna B. pobrali się. Matki po godzily się. Wszyscy żałują...

Pawłowicz został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata (Wł.)



W Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie otwarto kilka interesujących wystaw, m. in. pierwszą z cyklu wystaw prowincjonalnych — wystawę prac grupy malarzy wielkopolskich „Plastyka“, dalej wystawy zbiorowe Józefa Czajkowskiego z Warszawy, prof. S. Niesiołowskiego z Wilna oraz Henryka Grunwalda. Na zdjęciu — „Portret Krzysia“ prof. Szymona Niesiołowskiego z Wilna.

Na wileńskim bruku

DRAMAT PRZY ULICY SYGNAŁOWEJ.

Wczoraj około godziny 11 w nocy w mieszkaniu pp. Borkowskich przy ulicy Sygnałowej 16 rozegrał się krwawy dramat.

Borkowski powziął ostatnio przypuszczenie, że żona jego Zofja zdradza go z pewnym osobnikiem, ojcem czworga dzieci. Na tem tle pomiędzy małżonkami wynikła gwałtowna kłótnia, w czasie której Borkowski nożem zadał swej małżonce 5 głębokich ran w szyję, głowę i klatkę piersiową.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ranną do szpitala św. Jakóba. Borkowskim zajęła się policja. (c).

SAMOBÓJSTWO.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ul. Rosaczkowej 11 powiesiła się 56-letnia Liba Prenska. Przyczyna samobójstwa — ciężkie warunki materjalne. (c).

ZGUBIŁ 1500 ZŁ.

Właściciel domu Nr. 27 przy ul. Piłsudskiego p. Kwartac wręczył swemu buchalterowi dwa listy pieniężne, by odniósł je na pocztę.

W jednym liście znajdowały się 2 tysiące zł., w drugim 1500 zł. Wychodząc z mieszkania i przekładając koperty z jednej kieszeni do drugiej buchalter zgubił kopertę zawierającą 1500 zł. Połapał się gdy był już na poczcie.

Podczas rozpytywań sąsiadów jakaś kobieta oświadczyła, że widziała jak jakiś przechodzeń podniósł z ziemi list, położył go do kieszeni i poszedł dalej. (c)

MOTOCYKLIŚCI GRASUJĄ.

Wczoraj wieczorem na ul. Mickiewicza, obok kasyna oficerskiego, szybko jadący motocykl najechał na 8-letniego Michała Brymkiera (Zygmuntowska 28) który doznał ogólnego potłuczenia. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Św. Jakóba. (c)

PODRZUTEK.

Wczoraj wieczorem na ulicy Beliny znaleziony został podrzucony chłopczyk w wieku 3 lat. Matką jego okazała niejaka Helena Sosnowska, zam. przy ulicy Beliny 4. Sosnowską zatrzymano. (c).

MŚCIWY PIJAK.

Natalja Żurawska (Zbożowa 8) siedziała wczoraj wieczorem przy stole i walczyła z obezwładniającą ją drzemką. Wtem rozległ się brzęk tłuczonych szyb.

Żurawska zerwała się na nogi.

— Mój Boże! Co się stało? Ktoś od strony ulicy „urzędował“. Jednak dalej wyleciała jedna szyba, druga, trzecia. Napastnik nie ograniczył się do tego i w dalszym ciągu niszczył ramy okienne. Na odgłos awantury zbiegli się sąsiedzi, którzy awanturnika uspokoili. Okazał się nim niejaki Dyonizy Sienkiewicz. Był kompletnie pijany, a do Żurawskiej czuł urazę. (c)

„POCAŁUNEK“.

Józef Januszkiewicz (Tartaki 24) z kolegą Wacławem Czaplińskim, z racji nadchodzącej niedzieli, uraczyli się alkoholem i po pijanemu zaczęli się całować.

Wacław Czapliński, z wdzięczności widocznie, za hojną „fundę“ tak „namiętnie“ pocałował kolegę, że... odgryzł mu dolną wargę.

Niezawsze „odmładzanie się“ uchodzi bezkarnie

Na alei przy ul. Kolejowej nerwowo przechadzała się niewiasta. Przemierzała szybkiemi krokami nieznaczny odcinek chodnika tam i spowrotem.

W cieniu drzew stał obserwujący ją ajent policji. Być może, że ta nerwowa osóbka oczekuje tu z niecierpliwością niepunktualnego kawalera, lecz być może, że to jakaś agentka K. P. Z. B. — pomyślał. Wylegitymować nigdy nie zaszkodzi. Nieznajoma z pewnem ociąganiem się wyjęła z torebki dokument.

W świetle latarni ulicznej policjant ustalił, że dokument wydany został przez starostwo w Wilejce powiatowej na imię Bejli Lewinówny, zamieszkałej obecnie w Wilnie przy ulicy 3-go maja. Z treści dokumentu wynikało również, że jego właścicielka urodziła się w r. 1911.

Wywiadowca ze zdumieniem przyjrzał się twarzy Bejli, a następnie znowu zajrzał na datę jej urodzenia. Jedna z jedynek wydała mu się napisana innym atramentem.

— Pani pójdzie ze mną do komisarjatu.

Wkrótce ustalono, że Bejla Lewinówna urodziła się w roku 1901. „Odmłodziła się“ w ten sposób.

Gorliwy wywiadowca może się poszczycić ujęciem „fałszerki dokumentu“. (c).

Lombard „Kresowja“

ma komisarza mianowanego przez Minist. Skarbu

Pisaliśmy niedawno, że mimo procesów karnych, wytoczonych przez prokuratury i Izbę Skarbową przeciwko właścicielom lombardu „Kresowja“, sprawa nadmiernych procentów tej instytucji pozostaje nadal otwarta i apelowaliśmy do czynników miarodajnych, aby nareszcie położyły kres tej kolidującej z prawem działalności.

Otóż w ostatnich dniach Ministerstwo Skarbu, powiadomione zostało między innemi przez Izbę Skarbową (o czem pisaliśmy) o wykrytej aferze w lombardzie i wyznaczyło komisarza dla lombardu „Kresowja“. Na stanowisko to został powołany naczelnik wydziału I-go Izby Skarbowej p. Roman Szczęsny.

KURJER SPORTOWY

Konferencja prasowa w P. U. W. F. i P. W.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, będąc jak gdyby ministerstwem spraw sportowych w Polsce, zda je sobie doskonale sprawę z tego, że wszelkie poczynania, plany i zamierzenia PUWF i PW. uzależnione są ściśle od stosunku do tych przed sięwzięć prasy sportowej. Od prasy zależy jak rozwijać się będą plany naczelnej magistratu ry sportu polskiego i w jakiem świetle przed stawione zostaną szerszym masom społeczeńst wa.

Ostatnia konferencja była już trzeciem zeb raniem porozumiewawczo — informacyjnem między przedstawicielami PUWF. a prasą. Kon ferencja zgromadziła przeważnie dziennikarzy warszawskich co nie jest zdrowym objawem. Wystarczy powiedzieć, że do Warszawy przy jechało tylko dwóch przedstawicieli prowincji (Łódź i Wilno), a przecież prasa prowincjonal na jest niemniej silna od warszawskiej. Zasta nawiające jest, że PUWF. i PW. nie potrafił dotychczas należycie ocenić wysiłków prasy pro wincjonalnej. W referacie red. Włodarkiewi cza, szefa prasowego PUWF. i PW. słyszeli śmy o działalności kilku dziennikarzy, a na wet przeprowadzona została ocena niektórych artykułów, jednak o prowincji nie było ani pół słowa, ta kjakby jej wogóle nie było, jakby nie była nikomu potrzebna.

Mówiło się o zasługach „Przeglądu Sporto wego“, a i o ujemnych jego stronach. Słucha ło się pochwał skierowanych pod adresem „Kurjera Porannego“, „Dobrego Wieczoru“ i „I. K. C.“ i na tem koniec. A prawie nic nie mówiło się o wspaniale prowadzonej akcji pro pagandowej w Radjo Polskiem. Przeszło się nad tem do porządku dziennego z uwzględnie niem jednej bodaj tylko transmisji sportowej, których jest sporo.

Uważam, że Radjo i prasa prowincjonalna zostały pokrzywdzone. Nie chodzi w danym wypadku o pochwały, bo pochwała dla ludzi, którzy pracują w pocie czoła jest nawet przy kra, ale o rzecz ważniejszą, o rzecz zasadni czą tutaj chodzi.

Mówi się w sporcie polskim, o reformie, pisze się, że siłą odżywczą sportu ma być pro wincja, która powinna dostarczać nowych, młodych, obiecujących zawodników. Trzeba więc nad tem pracować, a jeżeli prasa prowin cjonalna nie zasłużyła dotychczas na żadną „pochwałę“ a nawet nie zwróciła żadnej uwa gi PUWF. i PW., to w takim razie obowiąz kiem PUWF. jest zainteresować się tą sprawą, dlaczego o sporcie na prowincji nic się nie pi sze, dlaczego nie posuwa się równomiernie ak cja propagandowa w całej Polsce.

Oczywiście, że prasa prowincjonalna siłą rzeczy nie może, nie jest poprostu w stanie z przyczyn często technicznych, poruszać tych zagadnień, jakie porusza prasa stołeczna, ma jąca bezpośrednią łączność z PUWF. i PW. — Ale jeżeli chodzi o pracę od podstaw, o masy, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zas ługi prasy prowincjonalnej są jeżeli nie więk sze, to w każdym bądź razie równe. Nie trze ba jeszcze zapominać, że u nas są o wiele trud niejsze warunki pracy

Na przyszłość, biorąc pod uwagę dobro spra wy, prosimy PUWF. i PW. o pamięć i kryty kę, za którą będziemy bardzo obowiązani.

Ostatnia konferencja prasowa w PUWF. i WF. poruszała w pierwszym rzędzie sprawę przygotowań olimpijskich. Sytuacja jest trud na. Brak pieniędzy na prowadzenie akcji przy gotowawczej, ale przy pomocy społeczeństwa, przy zbiórce na fundusz olimpijski da się za pewne związać koniec z końcem.

Bardzo ciekawy był referat inż. Kuchara o sporcie w szkole. Sprawa reformy sportu w szkole, chociaż tymczasem leży jeszcze w tece, jednak budzi nadzieję, że niebawem wejdzie w życie i wszystkie sporne kwestje zostaną uz godnione i nareszcie może zostanie rozwalony mur chiński między sportem w szerszem tego słowa znaczeniu, a sportem w szkole.

Dyskusja po wygłoszonych referatach by ła bardzo krótka. Nikt nie chciał „gadać“. — Mówi to częściowo o złej stronie technicznej konferencji. Zupełnie słusznie red. J. Erdman powiedział, że PUWF. i PW., zapraszając dzien nikarzy na zebranie powinien dawać pewne linje wytyczne, rzucać pewne hasła, nasuwać aktualne społeczno — sportowe problemy, a wowczas niewątpliwie rozwiążą się języki, wówczas będą nawet wnioski, które wprowa dzą ożywienie, a zyska na tem tylko sport.

Trzeba więc przypuszczać, że następna kon ferencja prasowa zwołana przez PUWF. i PW., po walnem zebraniu Zw. Polskich Związków Sport., po uchwaleniu nowej „konstytucji“ sportu polskiego, będzie miała inny przebieg, będzie tak żywa ,jak żywy jest sport.

Dziś konstatujemy jedno: że sport bez pra sy żyć nie może. Pamiętać o tem powinny wszy stkie bez wyjątku organizacje wychowania fi zycznego i sportu. Dziennikarze są do usług. Nikt z nas nie powie że jest zmęczony, że nie ma czasu i nikt nie będzie czekał na „pochwa ły“, bo największem zadowoleniem moralnem dziennikarza jest aktywny bilans jego pracy, głębokie przekonanie że działa dla dobra przy szłych pokoleń sportowych, że pracuje nad wzmocnieniem tężyzny fizycznej narodu

J. N.



Akademicy pod sztandar A. Z. S.!

Najstarszym klubem sportowym o wyro bionej marce i bogatej tradycji — klubem, któ ry na gruncie wileńskim zasłużył sobie w pel ni na uznanie drogą solidnej i systematycznej pracy — którego powstające do życia sekcje wpowadzały równocześnie nową gałąź sportu na nasz teren — klubem, który jest ostoją dla szeregu znanych sportowców i działaczy — jest Akademicki Klub Sportowy, zwany w skrócie Azetesem.

A. Z. S. jest godny obecnie uwagi z dwu powodów:

1) Z powodu 15-lecia swego istnienia, któ re obchodzi w bieżącym roku akademickim. 2) z powodu coraz to wzmagającej się ruchli wości tak na polu sportowem jak i towarzy sko klubowem.

Rok jubileuszowy postanowił AZS. przez naczyć na jak najsilniejszą pracę wszerz i wgłąb terenu akademickiego USB. i Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, kierując się naczel nem hasłem: „Całe akademickie społeczeństwo — pod sztandarem AZS-u“.

Dla zrealizowania tego hasła i nakreślo nych zadań odbyło się ogólne zebranie człon ków AZS-u w pięknie odnowionym i miłym lokalu zimowym. Niezwykle liczną obecnością podkreślili członkowie silne interesowanie się tą kwestją, uchwalając rozpoczęcie roku jubi leuszowego „Miesiącem Propagandy AZS-u“ w czasie od 17 bm. do 17. 11. rb.

Równocześnie został ustalony bogaty prog ram mies. prop. AZS., który bez uwzględnie nia powstających dalszych projektów i napły wających zgłoszeń przedstawia się w obecnej chwili następująco:

17 bm. — Informacyjna propaganda ulot kami na terenach akademickich;

17 bm. — organizacyjne zebranie sekcji szybowcowej;

18 bm. — walne zebranie sekcji narciar skiej;

19 bm. — początek treningów w siatków ce i ping-pongu do międzywydziałowych i mię dzykorporacyjnych zawodów w piłce siatkowej i ping-pongu;

20 bm. — wielkie propagandowe zawody lekkoatletów: skoczków, szprinterów i miota czy AZS.;

20 bm. — mecz bokserski AZS. contra K. P. W. Ognisko;

23 bm. — 31 bm. — propaganda ulotka mi i ustna z uruchomieniem lotnych punktów informacyjno — werbunkowych na terenach akademickich;

26 bm. — herbatka towarzyska wewnętrz no-klubowa;

31 bm. — wielka zabawa towarzyska w og nisku akademickiem;

31. 10. — 6. 11. — werbunkowa propagan da ulotkami;

1. 11. — 15. 11. — zebrania sprawozdaw cze lub informacyjne wszystkich sekcyj AZS-u;

6. 11. — 17. 11. — propaganda ulotkami — ustna i uruchomienie lotnych punktów in formacyjno — werbunkowych.

10. 11. — wielki uliczny pochód AZS-u;

15. 11. — początek turnieju ping — pongo wego o mistrzostwo międzywydziałowe i mię dzykorporacyjne;

16. 11. — początek turnieju w piłce siat kowej o mistrzostwa międzywydziałowe i mię dzykorporacyjne;

17. 11. — żywa gazetka — rewja AZS. pt. „Choć goło lecz wesoło“ połączona z rozda niem nagród i zakończenie miesiąca propagan dy.

Program ten będzie dodatkowo uzupełnio ny punktami, jakie przygotowują poszczególne sekcje.

Jak widać program jest z b. bogaty i cie kawy.

Przypuszczamy, że miesiąc tak pomyślanej propagandy zrobi swoje i zjedna dla celów A. Z. S-u całą młodzież akademicką z profesora mi na czele.

Rozpatrując poszczególne punkty progra mu miesiąca propagandy na najbliższe dni na leży podkreślić z pełnem uznaniem rozprze strzenianie wpływów AZS-u na tak ważną ga łąź sportu, jak sport szybowcowy.

Organizująca się sekcja szybowcowa jest wznowieniem tradycji Aeroklubu Akademickie go, dziś przekształconego na Wileński Aero klub i przeznaczona będzie wyłącznie dla mło dzieży akademickiej.

Zebranie informacyjne odbędzie się 17 bm. o godz. 19 w lokalu zimowym AZS. w gmachu głównym USB.

Równie interesująco przedstawia się zapo wiedziane na godz. 19 dnia następnego t. j. 18 bm. walne zebranie Sekcji Narciarskiej — mo gącej się pochwalić pięknemi wynikami ubie głego roku.

Marjan Wojna i Orlewicz — czołowi nar ciarze Polski, którzy aczkolwiek będą przecią żeni nauką — zgłosili gotowość przeprowadza nia treningów narciarskich AZS-u.

Niewątpliwie sekcja ta będzie poważnym czynnikiem propagandy sportu akademickie go.

Studentki i studenci! — Uprawiajcie spor ty pod własnym sztandarem Akademickiego Związku Sportowego!

Konjunktura „paska“ w Addis - Abebie

Stolica Abisynji przeżywa obecnie okres wo jennej konjunktury.

Miasto, tworzące dziś wielki obóz wojenny, nie było poprostu przygotowane na przyjęcie olbrzymiej ilości ludzi, którzy w jego murach szukają schronienia, lub napłynęli w związku z wypadkami wojennemi. Jest więc teraz w Ad dis-Abeba szereg przedsiębiorstw i ludzi, którzy dosłownie w ciągu kilku dni potrafili zrobić ol brzymie majątki. W stolicy Abisynji niema co prawda ośrodków handlu międzynarodowego ale pojawili się tam w ostatnich miesiącach lu dzie, którzy za wszelką cenę starają się wyko rzystać sytuację.

Wśród przedsiębiorstw, które przeżywają wysoką konjunkturę wojny, wymienić należy w pierwszym rzędzie hotele. Niewiele stolic świa ta mogłoby się poszczycić tak fantastycznemi ce nami, jak to ma obecnie miejsce w Addis Abe ba. Do stolicy Abisynji napłynęła fala korespon dentów prasy światowej oraz wysokich urzędni ków abisyńskich, którzy zamieszkali na stałe Główny jednak kontyngent stałych mieszkań ców hotelowych tworzy olbrzymia liczba wszel kiego rodzaju poszukiwaczy złota, romantycz nych włóczęgów i podejrzanych koncesjonarju szy, którzy przybyli ze wszystkich zakątków świata, aby w wirze wojny wyłuskać dla siebie obfitą zdobycz. Agenci najrozmaitszych firm, koncernów, znanych i nieznanych instytucyj fi nansowych, czekają na chwilę, kiedy wytworzy się sprzyjająca dla nich konjunktura i łatwy zysk.

Ale nietylko hotelarze mają złote dni. Pra cownie krawieckie zawalone są robotą, wykań czając w niezwykłym gorączkowym pośpiechu mundury dla zmobilizowanych oddziałów armji abisyńskiej. Charakterystyczne jest przytem, że ostatnio przybyła do Addis Abeba dość liczna grupa krawców z krajów europejskich, przywo żąc ze sobą zmodernizowane maszyny i przy rządy krawieckie. Gorączkowa produkcja odby wa się według nowoczesnych wzorów. Zwłasz cza produkcja mundurów dla gwardji przynio sła wytwórniom krawieckim olbrzymie zyski, a przebywający w stolicy gubernatorzy poszcze gólnych prowincyj wprost krawców zarzucili zamówieniami.

Konjunktura objęła wreszcie najbardziej no woczesny sprzęt, jakim są radjoodbiorniki. Za kupywane w wielkich ilościach przez korespon dentów zagranicznych oraz przedstawicieli naj rozmaitszych firm — są one już przedmiotem nieopanowanej spekulacji, a ceny ich wzrastają z dnia na dzień w tempie błyskawicznem. Wre szcie cały handel, który importował wyroby europejskie przeżywa okres niebywałego rozkwi tu i w ciągu krótkiego czasu ceny artykułów importowanych poszły w górę o kilkaset pro cent. Niewielka ilość wypożyczalni samocho dów dyktuje poprostu ceny korespondentom, udających się w kierunku linij bojowych lub wgłąb kraju. W tych warunkach pieniądz pod rożał niesłychanie. Konjunktura wytworzyła powrót do handlu wymiennego, wysuwając ja ko pieniądz zastępczy — materjały wybuchowe i naboje. Zwłaszcza wartość nabojów karabino wych wzrosła wprost fantastycznie i stały się one w pewnej mierze drugą walutą abisyńską. Hotelarze, kupcy i spryciarze zacierają ręce, modląc się o jak najdłuższą wojnę. L. M.

Nowy szwedzki rekord w skoku o tyczce



Podczas szwedzkich mistrzostw **akademickich**, szwedzki tyczkarz Ljunberg osiągnął **wspaniały** wynik 4 mtr. 15 ctm. (identyczny **wynik** osiągnął w niedzielę nasz lekkoatleta Sznejder podczas meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry w Budapeszcie), ustanawiając nowy rekord szwedzki w tej konkurencji lekkoatletycznej.

Osobliwe dzieje monarchów greckich

Republika grecka dokonała swego **żywota po** 11 latach istnienia. Greckie Zgromadzenie Naro dowe uchwałą z dnia 11 b. m. przywróciło mo narchję. Plebiscyt wyznaczony **na 3 listopada** r. b., który ma usankcjonować zamach stanu, będzie już tylko czczą formalnością. W ten spo sób Grecja powróci do tej formy rządów, od któ rej rozpoczęła swój niepodległy byt po wyzwo leniu się spod panowania Turcji (1829 r.).

Dzieje monarchji greckiej w ciągu okresu od r. 1830 do r. 1924, t. j. od pierwszego króla do ustanowienia republiki, układały się niezwy kle. **Spośród pięciu królów greckich jednemu** tylko wytrąciła berło śmierć naturalna.

Mocarstwa, dzięki interwencji których Gre cja osiągnęła niepodległość, t. j. Francja, Anglja i Rosja wybrały na pierwszego króla Grecji — po odmówieniu przyjęcia greckiego berła przez ks. Leopolda, przyszłego króla Belgji — księcia bawarskiego Ottona, syna króla Ludwika I ba warskiego (1835). Rządy króla Ottona wypełnia ją ciągłe rewolty wojskowe i wreszcie, po 29 la tach panowania król Otton został wygnany z kraju

Mocarstwa gwarancyjne powołały wówczas na króla księcia Wilhelma, który przyjął imię **Jerzego I.** Długie lata jego panowania (1863 — 1913) przerywa śmierć z ręki skrytobójcy w Salonikach, podczas wojny bałkańskiej. Tron po nim objął syn jego **Konstanty** popularny wśród ludu jako zwycięzca Turków i Bułgarów. W cza sie wojny światowej Konstanty zmienia swoją orjentację, wyraźnie oscylując w stronę mo carstw centralnych i niedawnych swych wrogów Bułgarów. Gdy sympatje koła zaczęły przybie rać formę intryg i nawet wystąpień czynnych na niekorzyść koalicji, mocarstwa sprzymierzo ne zareagowały energicznie, zmusiwszy Konstan tego do abdykacji (12 czerwca 1917 r.). Konstan ty opuścił Grecję i zamieszkał w Szwajcarji.

Jego następcą został jego drugi syn **Alek sander,** jedyny spośród wszystkich władców ko rony greckiej w okresie od r. 1830 do 1924, któ rego panowanie zakończyło się śmiercią natu ralną. Śmieć ta ta jednak nie była zwykłą. A leksander umarł na zakażenie krwi naskutek ugryzienia przez małpę.

Plebiscyt po śmierci króla Aleksandra po wołał spowrotem na tron **Konstantego.** Drugi o kres jego panowania był jeszcze krótszy od pier wszego. Po ostatecznej klęsce wojsk greckich w wojnie z Turkami we wrześniu 1922 r. Konstan ty po raz drugi zmuszony został do abdykacji Zmarł na wygnaniu w Palermo, w styczniu na stępnego roku. Królem został jego najstarszy syn **Jerzy II.** Panowanie jego trwało bardzo krót ko, gdyż już w grudniu 1923 r. naskutek wybu chu silnego wrzenia rewolucyjnego uciekł do Rumunji. 13 kwietnia 1924 r. została obwołana na mocy plebiscytu republika.

Dziś na fatalistyczny tron przywróconej mo narchji desygnowany jest jej ostatni król **Je rzy II.** kontynuator dynastji Szlezwig-Holstein Sonderburg-Glücksburg. **M. d.**

Wieści i obrazki z kraju

Najstarszy człowiek w Polsce



W Głębokiem zamieszkuje rolnik Franciszek Zaremba, liczący 118 lat, który urodził się w 1817 roku. Najstarszy ten człowiek Dziśnieńszczyzny mimo starszego wieku cieszy się jeszcze dobrem naogół zdrowiem, wygląda dość czerstwo, lecz wzrok ma zupełnie słaby. W życiu nigdy nie chorował. Według oświadczenia prawnuków Zaremba kilka lat temu chodził jeszcze o własnych siłach do kościoła, lecz obecnie poderwane starością nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Mimo to chodzi jeszcze często w cieple dni o kiju koło swej zagrody.

Staruszek pamięta jeszcze dobrze powstanie 1831 r., w 1864 r. należał do grupy powstańców zorganizowanej w Głębokiem, która została rozbita przez wojska rosyjskie. Żyje on obecnie przy wnukach, którzy posiadają gospodarstwo rolne. Otaczają go oni pieczołowitą opieką.

Wsi wesoła, wsi spokojna...

A oto znów „porcyjka“ notatek policyjnych z jednego tylko dnia:

W dniu 14 bm. między godz. 6 a 7 na polu zaścianka Regiżówka, gminy hoduciskiej, pow. święciański, na tle sporu o ziemię wynikła kłótnia między braćmi Romualdem i Napoleonem Harbulami. W pewnej chwili Romuald rzucił się z siekierą w ręku na Napoleona. — Napoleon w obronie własnej dał do Romualda dwa strzały z rewolweru, raniąc go lekko w plecy. Napoleona Harbula zatrzymano.

* * *

W dniu 14 bm. o godz. 18 na drodze koło folwarku Mejszagoła Wacław i Konstanty Szturowie z Sieńcianiszek, powracając z targu w Mejszagole, pobili kłonicami od wozu Wincentego Krasowskiego z Brynkiszek. Krasowski, po przewiezieniu do Mejszagoły zmarł. Sprawców zatrzymano.

* * *

W dniu 14 bm. Denis Gliński, mieszkaniec wsi Szalygi, gminy gródeckiej, (pow. mołodeczański) usiłował zabić swego brata, Jana, dając do niego dwa strzały z „Nagana“.

Podłożem usiłowania zabójstwa był trwający od dłuższego czasu spór o ziemię.

* * *

Z Dzisny donoszą: W toku dalszego dochodzenia w sprawie uduszenia Nadziei Łomanowiczowej zatrzymano męża uduszonej, Mikołaja Łomanowicza, jako podejrzanego o współudział w przestępstwie. Względem Aleksego i Mikołaja Łomanowiczów zastosowano areszt.

Kozłowszczyzna

pow. postawski

— „**TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ“ NA TERENIE GMINY KOZŁOWSZCZYZNA.** — Zbliża się „Tydzień Szkoły Powszechnej“. — Nauczycielstwo głowi się nad urządzeniem tygodnia. Przedewszystkiem zwołuje Koło T. P. B. P. S. P., gdzie ono istnieje, wybiera Komitet tygodnia, wyłania z pośród Komitetu sekcje i t. d. Członkowie Komitetu powracają do swoich codziennych zajęć, a nauczycielowi pozostaje praca. Wiadomo, że w czasie „Tygodnia Szk. Powsz.“ chodzi o osiągnięcie jak najwięcej gotówki i uświadomienie środowiska o celach TPBPSP. Aby to osiągnąć trzeba coś przygotować. Wywiesza się afisze, urządza przedstawienie i zabawę taneczną, jednak z bopaźnią, czy aby ktoś przybędzie, bo przecież „kryzys“.

Punktem kulminacyjnym „Tygodnia Szkoły Powsz.“ w Kozłowszczyźnie jest niedziela — wieczór. Już przed wieczorem zbiera się dziatwa szkolna biorąca czynny udział w imprezie. Powoli zaczyna zbierać się i publiczność. Świetlica Zw. St. się zapełnia, wzbudza to zapał wśród małych aktorów. Sala pełna, trudno się przecisnąć. Kurtyna się rozsuwa — pogadanka o TPBPSP. i „Tygodniu Szkoły Powsz.“. Pogadanka kończy się słowami, budujmy szkoły, składajmy ofiary chociażby 5-groszowe, „bo szkoły bez budynków to budowanie zamków na lodzie, to kręcenie biczów z piasku. Wszystkie zebrane pieniądze na ten cel idą tylko na budowę szkół. Tow. PBPSP. dało 8.500 zł. na budowę szkół na terenie naszej gminy“.

Po pogadance — nabywanie biletów. Kupiono 151 biletów za sumę 32 zł. Mało, wędruje w rękach dwóch dziewczynek skarbonka, gdzie jak się okazało było 4 zł. 79 gr.

W końcu wychodzą na scenę dzieci w strojach ludowych (oklaski). Wykonują tańce i inscenizacje piosenek: Zasiali górale owies, — Pobili się dwaj górale, — Rozkwitały pęki białych róż, — Jedzie ułan wraz, krew mu ciecze z ran, — Ze czwartku na środę szła cyganka po wodę, — Jesienne kwiaty i inne. Po występach dzieci rozpoczyna się zabawa taneczna dla młodzieży, przeplatana piosenkami, wykonanemi przez chór strzelecki.

Trzeba zaznaczyć że koło tut. TPBPSP. zawiązało się w 1933 r. Liczy obecnie przeszło 25 członków, od czasu założenia urządziło 3 imprezy na budowę szkół, z których osiągnięto 167 zł. Ludność tut. rejonu ma żal, że brak na miejscu szkoły II stopnia, a przecież powinna być ze względu na środowisko i liczbę dzieci w rejonie. Trzydzieścioro dzieci z tut. rejonu szkolnego uczęszcza do sąsiednich szkół odległych o 7 klm.

Lewandowski Władysław.

Postawy

— **W ZWIĄZKU Z TYGODNIEM LOPP** w sobotę wieczorem, dn. 12 bm., ulicami Postaw przeciągnął z pochodniami capstrzyk, miasto zaś zostało udekorowane flagami.

Nazajutrz, po nabożeństwach, odprawionych w świątyniach wszystkich wyznań, uformował się na pl. Marszałka Piłsudskiego wielki pochód propagandowy z orkiestrą 23 p. ul. na czele. W pochodzie wzięły udział: Oddział Zw. Rezerwistów w hełmach i maskach przeciwgazowych, straż ogniowa, drużyna junaków oraz organizacje społeczne z transparentami propagandowemi. Szczególną uwagę zwracał oddział konnych krakusów, których konie także były zaopatrzone w maski przeciwgazowe. Pochód zamykała odkażająca drużyna przeciwiperytowa.

Po przybyciu na plac sportowy, za miasto, odbyły się ćwiczenia pokazowe, poczem pochód został rozwiązany.

— **13 B. M. OBRADOWAŁA RADA OKRĘGOWEGO T-WA ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH.** Na wstępie Rada dokonała wyboru nowego prezesa, którym został inż. Eugenjusz Okuszko, właściciel majątku Korzyca, na stępnie zaś załatwiła kilka spraw budżetowych.

Dłuższą dyskusję wywołała *sprawa budowy przy stacji kolejowej w Postawach elewatora zbożowego.* Znaczenie jego będzie handlowo-interwencyjne, przyczyni się w szczególności do większego utrzymania na jednolitym poziomie cen na zboże. W sprawie tej wydział powiatowy zwrócił się już do rolnictwa o udzielenie odnośnych kredytów i zatwierdzenie kosztorysu.

Ponadto Rada OTO. i KR. uchwaliła wystąpić do Powiatowego Banku Rolnego z prośbą o udzielenie *pożyczki na wykończenie suszarni słomy lnianej* w majątku Heljanowo. Wobec znacznej produkcji lnu, brak podobnej suszarni dotkliwie odczuwali producenci lnu. W ciągu najbliższych tygodni zostanie suszarnia uruchomiona.

W zebraniu Rady wziął udział starosta powiatowy Korbusz, który zapewnił poparcie poczynaniom OTO i KR.

Grodno

— **W SĄDZIE OKRĘGOWYM W GRODNIE** toczyła się sprawa przeciwko znanemu na terenie miasta lekarzowi Sarosiakowi, oskarżonemu o to, że będąc skarbnikiem zarządu kasy upadłościowej b. T-wa Wzajemnego Kredytu przywłaszczył sobie kwotę 9.877,80. Po wykryciu tych nadużyć dr. Sarosiak począł udawać obłąkanego, lecz biegli lekarze psychjatrzy, dr. Zajączkowski ze szpitala w Świacku i dr. Lipnik, orzekli, że jest zupełnie poczytalny. Sąd po stwierdzeniu winy, skazał dr. Sarosiaka na półtora roku więzienia.

Brasław

— **KURS LOPP.** W dniu 12 bm. rozpoczął się w Brasławiu 11-dniowy kurs służby odkażającej, zorganizowany przez Obwód Powiatowy LOPP.

Na kurs uczęszcza 30 osób, w tem 5 mężczyzn i 25 niewiast. Kierownikiem kursu jest instruktor rejonowy OPLG, Bronisław Janosz.

„Przekonała..“

Policja ustaliła, że Darja Ginkówna, mieszkanka wsi Podomchy, pow. dziśnieńskiego, na tle zemsty osobistej podpaliła stodołę Walerjanowi Czentoryckiemu. Sąd grodzki w Głębokiem zastosował względem podejrzanej dozór policyjny. W kilka dni po pożarze Czentorycki ożenił się z Darją Ginkówną.

Każdy członek LOPP. przyczynia się do podniesienia możliwości obronnych kraju!

Orany

— **TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ.** — Staraniem kierownictwa publ. szkoły powszechnej w Oranach „Tydzień Szkoły“ wypadł okazale. Oprócz propagandy „Tygodnia“ w czasie od 2 do 8 października br. w dniu 6 zorganizowano imprezę szkolną.

O godz. 9 została odprawiona msza św. w kościele parafjalnym poczem dzieci z transparentami propagującemi „Tydzień Szkoły“ ruszyły ulicami miasteczka.

W tym samym czasie Komitet Rodzicielski zorganizował zbiórkę uliczną. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody dzieci w grach sportowych. Wieczorem odbyło się przedstawienie szkolne w sali KPW. Wieczór rozpoczął przemówieniem kierownik szkoły, poczem rozpoczęły się kolejno występy wszystkich klas szkoły. Nadspodziewanie wypadły występy klasy I budząc ogólny zachwyt.

Komitet Rodzicielski składa tą drogą wyrazy uznania dla produktywnej i ofiarnej pracy nauczycielstwa szkoły powsz. w Oranach oraz serdeczne podziękowanie osobom, które przyczyniły się do poparcia „Tygodnia Szkoły“ w szczególności zaś kwestującym i miejscowym władzom kolejowym za bezinteersowne udzielanie sali na imprezy szkolne.

Zysk z przedstawienia wyniósł 55 zł. 20 gr. Zbiórka uliczna dała 36 zł. 15 gr. Po potrąceniu wydatków przesłano T-wu Pop. Bud. Szkół Powszechnych zł. 63,23. **Komitet Rodzicielski.**

Moda jesienna



Elegancki i praktyczny kostium sportowy na ciepłe jesienne przedpołudnie z jasnej wełny z kamizelką z mięciutkiego zamszu (Model: Paquin — Paryż).

F. OLECHNOWICZ 41

Przygody Kaziuka Surwiłły

W LENINGRADZIE.

Pociąg zatrzymał się przed dworcem kolejowym. Na dworcu tłumy ludzi tak samo jak i my — nędznie ubranych. Nie wyróżnialiśmy się niczem w tem otoczeniu. Zająłem kolejkę, by kupić bilet na dalszą podróż, O-łow zaś udał się do miasta celem sprzedania trochę łachów, gdyż z pieniędzmi było bardzo krucho. Znał miasto. Miał rychło wrócić.

Mijały jednak godziny, a O-łowa nie było. Zacząłem się niecierpliwić. Wyszedłem na ulicę. Znów wróciłem na dworzec.

O-łowa wciąż nie było.

Rzecz jasna: mój towarzysz trafił w szpony GPU. Towarzysz błotnych przepraw, nocy bezsennych, skradania się poza podejrzanemi wsiami — już więcej nie wróci. Ha, trudna rada. Pożegnałem go westchnieniem i zacząłem myśleć o dalszej drodze.

O-łow znał język fiński — ja go nie znam. Będzie więc trochę trudniej...

Lecz raptem postanowiłem zmienić kierunek. Jazda na południe, na Białoruś, ku polskiej granicy!...

Miałem wykupiony bilet tylko do stacji „Dno“. Wszedłem do wagonu, wlazłem na górną półkę ; — usnąłem twardym snem...

Ktoś mię ciągnie za nogę. Budzę się. Co u licha? To kontroler. Zrozumiałem, że przespałem swoją stację. Będzie chryja. Zacząłem molestować, by kontroler darował mi moją winę. Ani słuchać nie chciał. Albo 10 rubli kary, albo dokumenty! Miałem zaś tylko 3 ruble. Zacząłem sięgać do wszystkich kieszeni, niby szukając pieniędzy, w końcu oświadczyłem z udanem przerażeniem, że mnie okradziono. Ponieważ nic w tem nie było nieprawdopodobnego, kontroler trochę zmiękł. Odszedł, zapowiadając, że za kwadrans wróci, bym do tego czasu wystarał się o pieniądze, w przeciwnym bowiem razie na pierwszej stacji odda mię w ręce władzy dla spisania protokułu.

Zdjąłem z siebie sweter i zaproponowałem jadącym ze mną pasażerom kupienie go. Znalazłem nabywcę. Mam już potrzebne mi 10 rubli. Lecz co dalej?

Świadkowie mego zajścia z kontrolerem współczuli mi. Jakiś kolejarz, jadący ze mną w jednym przedziale, twierdził, że kontroler bezprawnie pobrał ode mnie owe 10 rubli, że on tę sprawę poruszy u siebie na zebraniu, że to tak nie ujdzie płazem i t. p.

Mnie to oczywiście już ani grzeje, ani ziębi. Prosił mię o mój odres. Mój adres! Cha-cha — podałem mu jakiś adres...

Lecz rzecz najważniejsza — w trakcie tych rozmów dowiedziałem się, że już nie będzie więcej kontroli aż do Witebska.

W WITEBSKU.

Gdy przybyłem do Witebska, na moje szczęście dzień był targowy. Udałem się na rynek, zmieszałem się z ciżbą ludzką i — udało mi się sprzedać marynarkę. Ubrałem się w bluzę, którą miałem w tłomoczku. Teraz mogę już jechać do Mińska.

Lecz pociąg już odszedł. Trzeba czekać aż do nocy. W nocy, wobec przepełnienia, przerwano sprzedaż biletów. Trzeba czekać następnego dnia.

Jeść się chce aż w oczach zielono. Kupić coś w bufecie — nie stać mię na to. Mogłem kupić tylko ogórków. Dobre i to.

Pociąg przyszedł. Tłok. Ludzie pięściami walczą o miejsce.

Jadę do Mińska.

KU GRANICY.

Jestem już w stolicy BSSR. Szczęśliwie. Nikt mię nie pyta o dokumenty. Już granica niedaleko. A może już prędko nastąpi kres moich nieszczęść — lub ostateczna zguba!

Przez Komarówkę ruszyłem w stronę Astraszyckiego Horodka. Dzień słoneczny, ciepły, niema tych przeklętych deszczów, które mię chłostały prawie codziennie na północy.

Po drodze zdobywam się na odwagę i wstępuję do jakiejś chaty. Proszę o jedzenie. Gdzie tam! Nic niema. Sami siedzą głodni.

(Dokończ. nast.).

Kina i Filmy

„MAŁA MATECZKA" (Kino Casino).

Każdy nowy film Franciszki Gaal wzbudza zainteresowanie wśród wielbicieli tej artystki. Umiała ona dotychczas utrzymać się „na świeczniku" gdzie zajęła odrazu jedno z pierwszych miejsc wśród artystek komedjowych. Ostatnio jednak Franciszka Gaal zaczyna cierpieć na brak lepszych scenarjuszy. „Mała mateczka" — posiada oryginalne założenie: dziewczynka z pensjonatu znajduje przypadkowo podrzucone dziecko i przez nieporozumienie zostaje wzięta za jego matkę. Wyrzucona z pensji z maleństwem na ręku przeżywa „mała pseudo mateczka" tysiące wesołych i smutnych przygód. Wreszcie, gdy prawda wychodzi na jaw, nie chce oddać dziecka, które szczerze pokochała. Happy-end? — Naturalnie i to według dokładnej, amerykańskiej recepty. Film ten posiada nastrój raczej smutnawy, chociaż nie brak również sytuacyj wesołych. Ozdobą filmu i jego największym atutem, ratującym rozwlekłe miejscami tempo — jest Franciszka Gaal, porywająca, filuterna, śpiewająca z rozkoszną minką wesołe i smutne piosenki. Zresztą dowiodła również, że potrafi się uporać niemniej dobrze z tragicznemi momentami. Dobra również jest reszta zespołu. Stary znajomy — Hörbiger jest przezabawny. Poznajemy również z przyjemnością dawno niewidzianego Ernesta Verebesa, popularnego artystę z filmów niemych.

Doskonale wywiązuje się ze swej roli „mały Max", płacze i śmieje się, jak na komendę. Reżyser Kosterlitz z rutyną ale bez większej inwencji kieruje całością. Jak zawsze, piosenki Brodzkiego. Zdjęcia i strona dźwiękowa — dobre.

Jako nadprogam — reportaż PAT'a ze zlotu harcerstwa w Spale, oraz kolorowa groteska rysunkowa Universalu p. t. „Gdy wiosna się budzi". *A. Sid.*

RADJO

WILNO

ŚRODA, dn. 16 października 1935 r.

6,30: Pieśń; 6.34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny; Muzyka; 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; — 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południowy; 12,15: Anna Jabłkowska — pog; 12,30: Koncert Ork. Kamer.; 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Muzyka popularna (płyty); 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Codz. odc. pow.; 15,25. Życie kulturalne miasta i prowincji; — 15,30: Koncert religijny nadkantora Synagogi; 15,50: Cassado na płytach; 16,00: Wędrówka dookoła globu; 16,20: Utwory fort..; 16,45: Rozmowa muzyki ze słuchaczami radja; 17,00: Nasze zebrania dyskusyjne; 17,20: Kwintet salonowy Arkadjusza Flate; 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Koncert solistów; 18.30: Program na czwartek; 18,40: Lekkie piosenki (płyty); 19,00: Co słychać na naszych rynkach; 19,10: Skrzynka ogólna; 19.20: Pogadanka LOPP.: 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiadomości sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20.00: Towarzystwo Śpiewacze; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z Polski współczesnej; 21,00: V-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina; 21,40: Z liryk Norwidowskich; 21,55: Hormony płciowe; 22.05: Muzyka tan.

CZWARTEK, dnia 17 października 1935 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimnastyka; 6 50: Muzyka; 7,20: Dzien. por.; Muzyka; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa, 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł. 12,15: Poranek muzyczny; 13 00: Z oper Rimskiego — Korsakowa; 13,25: Chwilka dla kobiet: 13,30. Muzyka popularna; — 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert Zesp. Niny Mańskiej; 16,00: Audycja dla dzieci „Bajka o kocie w butach". 16,20: Muzyka operetkowa; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: „Walki o Afrykę w starożytności i średniowieczu"; 17,15: Koncert w wyk. Ork. P. R.; 17,45: Książka i wiedza. 18.00: Recital fort. Stanisława Nawrockiego; 18,30: Program na piątek; 18,40: Z moniuszkowskich śpiewaków; 19,00: Przegląd litewski; 19,10: Jak spędzić święto? 19,15: Męczący odpoczynek — pog. H. Hohendlingerówny; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20.00. Utwory na cytrę; 20,15: Rykowisko jeleni — transm. z lasów pomorskich (Stille); 20.45: Dz. wiecz.; 20,55: Obrazki z Polski współczesnej; 21,00: Słuch. w rocznicę śmierci Chopina — „Dzień ostatni" pióra Sygietyńskiego i St. Belskiego. 21,35: Nasze pieśni; 22,00: 4-ty koncert z cyklu „Kwartety Haydna"; 22,35: Koncert życzeń; 23,00 Kom. met.; 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś**, w środę dn. 16 bm. o godz. 8 w. Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu, z niesłabnącem powodzeniem komedję Kirszona „Cudowny stop".

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY.

— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra dziś 16 bm. w Wilejce: „Powrót Posła" popołudniu i „Ten i tamten" wieczorem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Dziewczę z Holandji"** — po cenach propagandowych. — Dziś ukaże się po cenach propagandowych barwna i melodyjna operetka Kalmana „Dziewczę z Holandji" z udziałem Romanowskiej i Bestani. Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Zayendy w rolach głównych.

— **„Nitouche".** Jutro, grana będzie po cenach propagandowych czarująca operetka Hervé „Nitouche" — z L. Romanowską w roli głównej w otoczeniu całego zespołu artystycznego.

— **Występy Elny Gistedt.** W najbliższą sobotę rozpoczyna swą gościnę na scenie „Lutnia" najznakomitsza ze współczesnych artystek operetkowych Elna Gistedt. Występy te rozpoczną się piękną operetką O. Straussa pt. „Królowa i prezydent" w reżyserji Michała Tatrzańskiego.

— **Loda Halama w Sali b. Konserwatorjum** (Końska 1). — Jutro we czwartek 17 go października o godz. 8,30 po tournee zagranicą przejazdem przez Wilno tylko raz wystąpi światowej sławy primabalerina Loda Halama oraz słynny baryton op. La Scala Jerzy Czaplicki. Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonja", ul. Wielka 8.

Ofiary

Nadesłano przez PKO. od funkcjonarjuszów Straży Więziennej Więzienia w Oszmianie — na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego 25 złotych.

„Maski szatana"

Rewja w sali miejskiej

Skecz, od którego bierze nazwę cały program, mógłby się z równem powodzeniem nazywać „kto lepiej gra", gdyż przedstawia rywalizację dyrektora teatru z artystką chcącą się u niego zaangażować. Skecz ten jest zupełnie dobrze grany, zwłaszcza świeżo zaangażowana p. J. Bohuszówna, wykazuje w nim wysoką klasę aktorską. A drugi skecz „morderca" jest bardziej banalny, zato trzeci „Tombak" jest bardzo dowcipną i pełną humoru groteską satyryczną na nasz system biurokratyczny, gdyż przedstawia nieszczęśnika przesyłanego od ministerstwa do ministerstwa z podaniem o pozwolenie zmiany nazwiska, które mu wreszcie po upływie trzech lat i załatwieniu niezliczonych ilości formalności udzieliła Kasa Chorych.

Konferansjerkę prowadzi, jak zwykle z humorem, Jakształ sypiąc nowemi dowcipami. Jest on pozatem bardzo miły w swoich solowych numerach. Zejmówna oprócz paru dobrze wykonanych piosenek, wcale udatnie parodjuje Marlenę Ditrich, Hankę Ordonównę i koloraturową śpiewaczkę. Ładne tańce układu Ostrowskiego przeplatają numery śpiewne programu. efektownie prezentuje się „winobranie", ale na plan pierwszy wysuwa się piękna inscenizacja śpiewno-baletowa. „Fatamorgana" w wykonaniu Majskiego, Relskiej i Ostrowskiego.

Bohuszówna jest wszechstronnie utalentowana, bo nietylko doskonale gra i inteligentnie recytuje nastrojowe melodeklamacje, lecz pozatem ładnie tańczy stylowe tańce pod śpiew Majskiego i ma również zacięcie charakterystyczne. Gosia Negro ładnie wygląda w inscenizacji „Piękna ale zła" i z szelmowską brawurą śpiewa swoje piosenki, zwłaszcza „Jedna wóda". Majski miłym głosem i ładnym doborem piosenek zyskuje coraz większe uznanie publiczności, jest również bardzo miły w numerach zespołowych jak naprzykład w inscenizacji groteskowej „Trzej żonaci bohaterowie", w której wraz z Jakształem i Kaczorowskim wywołuje wybuchy śmiechu. *Z. Kal.*

OBWIESZCZENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego m. Wilna niniejszem podaje do wiadomości dłużników, wierzycieli i innych osób zainteresowanych:

1) że za nieuiszczenie zaległości i innych należności z pożyczek przez Towarzystwo wydanych odbędą się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 14 w Wilnie, w obecności Komitetu Nadzorczego i Zarządu Towarzystwa, licytacje publiczne niżej podanych nieruchomości, położonych w mieście Wilnie: pierwsza 29-go listopada 1935 roku, a jeśli pierwsza nie dojdzie do skutku—druga 17-go grudnia 1935 roku. Licytacje rozpoczną się o godzinie 12 w poł.; 2) że zgodnie z § 84 statutu Towarzystwa licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonych pozostałości pożyczek z doliczeniem do tej sumy raty bieżącej wszystkich zaległości w ratach, odsetek za zwłokę, wszystkich wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika, kosztów egzekucji obciążających dłużnika, a również zaległości podatkowych — skarbowych i komunalnych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, przyczem na nabywcę nieruchomości będą przelane obciążające sprzedawaną nieruchomość pożyczki; 3) że osoby życzące wziąć udział w licytacji mogą przeglądać w biurze Towarzystwa (Wilno, Jagiellońska 14) w godzinach urzędowych (od 9 do 2 pp.) lub w odnośnych księgach hipotecznych, o ile nieruchomość posiada uregulowaną hipotekę, akta dotyczące zastawu nieruchomości, wystawionych na sprzedaż, 4) że osoby przystępujące do licytacji winne przed rozpoczęciem przetargu złożyć wadjum w wysokości wszystkich zaległości, zaległych podatków oraz wydatków związanych z wystawieniem nieruchomości na licytację; 5) że suma zaofiarowana na licytacji, za potrąceniem złożonego wadjum, nieuiszczonych pozostałości pożyczek, raty bieżącej z należnemi od niej odsetkami za zwłokę, a również opłaty aljenacyjne winne być uiszczone w ciągu dni 14 od dnia licytacji: w razie zaś niewniesienia w terminie wskazanym wymienionych należności, nabywca traci złożone przy licytacji wadjum, które będzie użyte na opłatę zaległości podatkowych, kosztów egzekucji, wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika i opłat, należnych Towarzystwu z wystawionych na sprzedaż nieruchomości, a ta pozostanie nadal własnością dotychczasowego właściciela:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
502	6377	Osnasówny Rywka-Rochla, Bejla i Michla	Szawelska Nr 6	1110,40	8856.53	2955.62	77400.—	15091.07
252/506	9256	Juszkiewicz Czesław	Konarskiego Nr. 51, obec. Nr. 13	2457,35	1917.45	795.23	12819.84	1443.98
516	3393	Borodzicz Weronika	Bogusławska Nr. 5	366,80	707.92	324.87	8300.—	1334.46
523	874	Załkindowie Anna i Rywka	Wielka róg Hetmańskiej Nr. 53/1	928,20	24600.34	7781.71	193300.—	48400.40
22/532	3510	Felmanowie Calel i Bejla	Zauł. Lidzki Nr. 5	523,25	4071.26	1078.09	26094.02	5866.32
533	1253	Zarecki Eljasz — Mowsza	Antokolska Nr. 33, obecn. Nr. 21	759,85	2762.76	1067.07	25200.—	5625.92
545	6201	Kacowie Abram i Chawa	Popowska Nr 1	836,80	1323.02	459.70	13200.—	1386.59
555	10753	Wajnesowa Chaja	Rakowa Nr. 3	1636,50	5777.73	1349.67	33600.—	8333.68
615	120	Kort Josel	Stefańska Nr. 13	1501,50	8875.90	3163.14	88000.—	11879.49
619	9574	Górski Michał i Morawska Sylwja	Zauł. Św. Michalski Nr. 6	644,85	4375.76	1730.87	48900.—	5883.37
427	205	Malinowski Władysław	Portowa Nr. 24	5833,10	1178.—	386.70	8094.98	1545.08
454	16448	Bielkowicz — Krauze Anna	Witołdowa Nr. 9	1346,57	73.73	69.01	1554.11	128.01
17	nieureg. 11490	Wolner Emma	Dzielna Nr. 26	935,03	321.53	118.80	2503.83	403.36
406	nieureg. 2692	Zmaczyńska Marja	Jasna Nr. 51	1116,34	975.84	169.01	1416.44	650.66
368	niema	Jewtichow Artemjusz	Lipowa Nr. 7	706,16	96.87	43.90	413.12	117.82
320	15613	Rubanowicz Bencel	Chocimska Nr. 29, ob. Nr. 27	964,60	274.18	111.27	1003.31	348.09
165	nieureg. 1127	Witenbergowie Josel i Szloma	Trębacka Nr. 8	4394,16	249.71	147.47	1593.49	162.53
15 L. 2	niema	Sienkiewiczowa Zofja	Antokolska Nr. 52—a	695,60	302.32	60.08	649.19	66.22
574	10250	Kozubska Marja	Wiłkomierska Nr. 139, obec. Nr 165	9728,75	2023.57	157.71	9900.—	2961.33
620	4294	Masałówna Zinaida	Strycharska Nr. 24	63338,07	746.11	562.68	16300.—	1151.17
47	2363	Sokołowski Antoni	Jeziorna Nr. 3	4540,90	1328.60	1227.26	25211.08	4864.92
531	4231	Flekser Mejer, Fleksarówna Sora i Glezerowa Rachela	Lwowska Nr. 15	2002,00	6693.91	1853.06	48300.—	9619.07
528	1683	Sawicz Józef	Zwierzyniecka Nr. 31	w-g planu 10610,19 w-g oświad. 11397,75	1914.73	557.58	15200.—	2352.13

WYJAŚNIENIE RUBRYK: 1) N-ry pożyczek, 2) N-ry hipotek, 3) Nazwisko i imię właściciela nieruchomości, 4) Ulica i Nr. domu, 5) obszar w metr. kw., 6) suma zaległych należności w ratach, odsetkach i wydatkach, poniesionych na rachunek dłużnika która winna być uiszczoną przez nabywającego nieruchomość. Suma ta z doliczeniem do niej mających pierwszeństwo przed pożyczkami Towarzystwa zaległości podatkowych, skarbowych i samorządowych. o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, oraz wydatków, które ujawnione zostaną w dniu przetargu, winna być złożona, jako wadjum przed rozpoczęciem licytacji. 7) Rata bieżąca z odsetkami za zwłokę od niej. 8) Nieumorzona pozostałość pożyczki w listach zastawnych, 9) Nieumorzona pozostałość pożyczki gotówkowej.

UWAGI: Licytacja rozpocznie się od sumy należności objętych rubrykami 6., 7, 8 i 9. Należności objęte rubrykami 7, 8 i 9 mogą pozostać nadal na hipotece sprzedawanej nieruchomości. — Kwoty wskazane w rubrykach 6, 7, 8 i 9 podane są w złotych.

KRONIKA

Środa 16 Październik

Dziś: Martynjana Saturnina
Jutro: Wiktora M., Małgorzaty

Wschód słońca—godz. 5 m. 50
Zachód słońca—godz 4 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U S B w Wilnie z dnia 15.X. 1935 r.

Ciśnienie 765
Temp. średnia + 9
Temp. najw. + 13
Temp. najn. + 3
Opad — ślad
Wiatr: płd.-zach.
Tend. bar.: zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie, popoł. przel. deszcz

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki. 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 25; 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2 Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Galperówna Ada; 2) Unberczacówna Szejna; 3) Kania N. N.; 4) Lipińska Alfreda-Marja; 5) Markiewiczówna Janina

— ZAŚLUBINY: 1) Botkiewicz Aleksander — Słomówna Franciszka; 2) Gembicki Alej — Bohdanówna Marjana; 3) Romaszkiewicz Leon — Podlecka Katarzyna; 4) Juzenas August — Korejwówna Władysława; 5) Dyster Abo — Lubocka Bunia; 6) Gołędziowski Antoni — Klebiekówna Marja.

— ZGONY: 1) Gurwicz Brajna Mira, pensjonarjuszka przytułku, lat 72; 2) Daszkiewicz Eugenjusz (1 rok); 3) Asztintowicz Henryka Jadwiga, pensjonarjuszka przytułku, lat 92; 4) Jurkanis Józef Wincenty, lat 29; 6) Trzeciak Józef Wincenty, obywatel ziemski, lat 61; 6) Makowski Józef, lat 21; 7) Radziusz Julja lat 51; 8) Gurwicz Abram, kupiec, lat 71.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Pohorille Szymon adwokat z Warszawy; Ryszewska Walerja z Warszawy; Mannaberg Fryderyk z Lodzi; Zbiegło Alfons prokurent z Katowic; Oskierka Zygmunt ziemianin z Budsławia.

MIEJSKA.

— WYNIKI SEZONU BUDOWLANEGO W WILNIE Wczoraj zasadniczo zakończony już został sezon budowlany na terenie miasta. Podług obliczeń, w Wilnie wybudowano 128 domów, w tem 12 murowanych. Najwięcej domów wzniesiono na przedmieściach Antokolu, Pośpieszce, Zwierzyńcu i Kolonji Kolejowej. W porównaniu z rokiem ubiegłym ruch budowlany był naogół nieco słabszy

LUSTRACJA HOTELI, POKOJÓW UMEBLOWANYCH I DOMÓW ZAJEZDNYCH. Jak się dowiadujemy władze sanitarne zamierzają przystąpić do generalnej lustracji na terenie Wilna wszystkich hoteli i pokojów umeblowanych. Lustracja ta ma na celu stwierdzenie czy urządzenia pomieszczeń hotelowych zgodne są z odpowiedniemi przepisami. Komisje będą zwracały specjalną uwagę również i na to czy ze strony obsługi i kierownictwa przestrzegane są przepisy o kontroli nad przybywającymi gośćmi, szczególnie zaś czy zwracana jest uwaga na to czy w hotelach nie przybywają chorzy zakaźnie

Za powyższe wykroczenia w każdym wypadku winni pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

Z UNIWERSYTETU

— Z WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO USB. Rada Wydziału Humanistycznego USB w bieżącym roku akad przyznała nagrodę naukową im. Flory Rosenthal Effron, ufundowaną przez znanego literata belgijskiego Leona Koschnitzky'ego, mgr. Eufemjuszowi Skuratowi za pracę p. t.: „Le romantisme de Flaubert“.

WOJSKOWA.

— PODATEK WOJSKOWY. Zarząd miasta zakończył już rozsyłanie nakazów płatniczych na podatek wojskowy za rok 1935. Podatek jest płatny w ciągu 30 dni od dnia otrzymania nakazu. Po tym terminie przeprowadzana będzie egzekucja

— NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ wyznaczono zostało na 6 listopada. Wszyscy mężczyźni, którzy nie uregulowali jeszcze swego stosunku do wojska winni stawić się przed Komisją. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— DZISIEJSZA SRODA LITERACKA. wypełniona będzie dyskusją na temat Teatru Wyobraźni i poruszy zagadnienie słuchowisk i literatury w radjo. Dyskusja zapowiada się niezmiernie interesująco. Początek o godz 20 wiecz

RÓŻNE

— W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ P. ZYGM. NAGRODZKIEGO z dn. 12 b m o wywiezieniu przez Urząd Skarbowy 10 b. m. towarów ze składów jego, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż wczoraj towary te wróciły do składu z którego były zabrane.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— „UNDZER TEATR“. Od kilku dni bawi w Wilnie na gościnnych występach artysta operetkowy B. Willer. Występuje on w „Undzer Teatr“ wraz z primadonną operetkową Jochewed Zylberg w dwuaktowej operetce (w 6 obrazach) p. t. „Wen ich bin rajch“. Stroną muzyczną kieruje dyr. Glezer. (m).

— AKCJA NA RZECZ Ż. I. N. W SZWAJCARJI I AUSTRJI. Tow. Przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego w Austrji i Szwajcarji rozpoczynają w b. m. szeroko pomyślaną akcję finansową na rzecz JIWO w Wilnie. Dla przeprowadzenia kampanji wyjeżdża dziś z Wilna do Wiednia, a później do Zurychu w podróż popagandową, jeden z najenergiczniejszych kierowników Instytutu, dr. Maks Weinreich.

Z Szwajcarji wyjedzie dr. Weinreich do Palestyny, gdzie przeprowadzi studja naukowe nad młodzieżą żydowską Palestyny i Bliskiego Wschodu. Wyniki swych badań opublikuje dr. Weinreich w „Pismach“ Ż. I. N. (m).

NADESŁANE.

DRZEWKA OWOCOWE ODPORNE NA MROZY Szkółki Danilowo k/Wilna sprzedają drzewka owocowe szczepione na dzikach północnych m. in. wschodnio-syberyjskich, specjalnie odpornych na mrozy, choroby i niewybrednych na gleby. Dobrano najlepsze odmiany. Szkółki wolne od raka korzeniowego i innych chorób. Zaświadcza Stacja Ochrony Roślin w Wilnie. Szkółki zakwalifikowane przez Wileńską Izbę Rolniczą. **Gwarancja czystości odmian i zdrowotności.** Cena drzewek od Zł. 1.50 do Zł. 2.50 w zależności od ilości oraz od podkładki, na której zostały uszlachetnione. Zamówienia w biurze sprzedaży: Wilno, Teatralna 9/6, tel. 20-96 E. Taurogiński. Tamże kupno wszelkich ilości owoców dzikich jabłoni po Zł. 6,— i gruszy po zł. 9,— za 100 kg.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.